Redakcja Karola 4. Tel. 135-25. 102-28.
Administracja Karola 4, Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

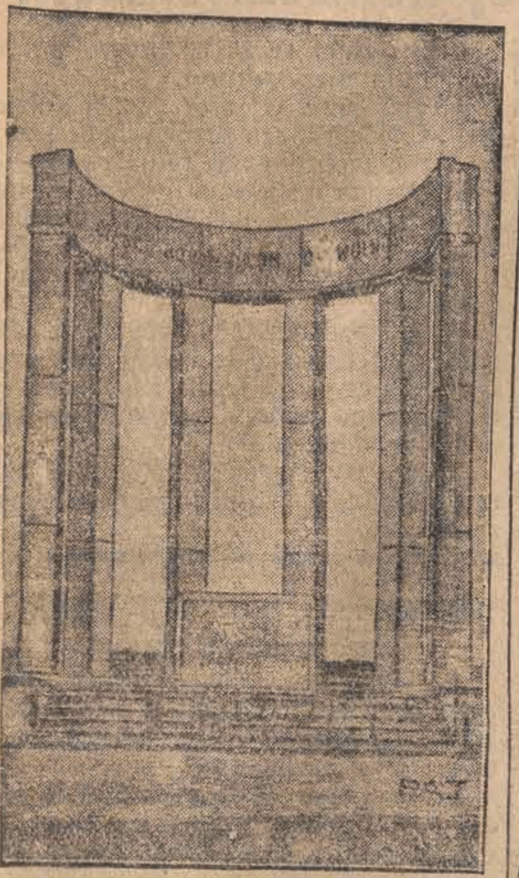
Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 325

Łódź. czwartek 24 listopada 1932 r.

Mauzoleum Legionów w Kaliszu.



W dniu 26 b. m. odbędzie się w Szczypiorne, gdzie, jak wiadomo, mieścił się w czasie okupacji niemieckiej obóz internowanych legjonistów, ekshumacja zwłok zmarłych w tym obozie żołnierzy i oficerów Legjonów Polskich. Zwłoki zmarłych legjonistów przewiezione zostaną do Kalisza, gdzie pochowane zostaną we wspaniałem mauzoleum. Twórcą mauzoleum jest prof. Klos. Na zdjęciu widok mauzoleum.

Pocztyljon nie zdążył nawet wystrzelić...
Trzy trupy przy splondrowanym ambulansie.
Szczegóły bestjalskiego napadu pod Ożarowem.

Kielce, 24 listopada. (Od wł. kor.) Szczegóły potwornego napadu bandyckiego przedstawiają się następująco: Bandyci dokonali napadu na ambulans pocztowy na szosie między Wyszmontowem a Ożarowem

jeszcze onegdaj.

Dopiero wczoraj rano przejeżdżający szosą wieśniacy dokonali wstrząsającego odkrycia. Na szosie stał otwarty i splondrowany wóz pocztowy obok leżały trupy

trzech ludzi.

Według wyników pierwiastkowego dochodzenia ofiarami zbrodniarzy padli woźnica Marczyk, pocztyljon Potocki oraz handlarz z Radomia Kupferblum, którego widocznie pocztowcy

zabrali po drodze ze sobą.

Ambulans pocztowy wyruszył onegdaj do stacji kolejowej Jasice.

Napadu dokonano między godz. 9-tą a 10-ą wieczorem.

Bandyci ukryli się widocznie w zasadzce i znienacka

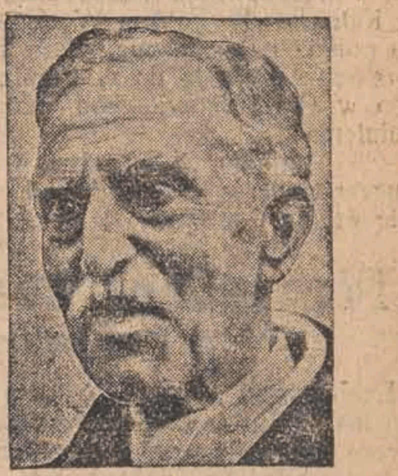
zasypali wóz strzałami rewolwerowemi.

Świadczy o tem fakt, że przy trupie pocztyljona Potockiego znaleziono nabity i niewystrzelony rewolwer. Potocki

nie miał już czasu

zrobić użytku z broni. Łupem bandytów padło 4.200 złotych. Zarządzony został energiczny pościg za bandytami na terenie kilku powiatów województw kieleckiego i warszawskiego

Zwycięstwo separatystów.



Pułkownik Macia, przywódca katalońskich separatystów, którzy na 85 miejsc zdobyli w autonomicznym parlamencie 67.

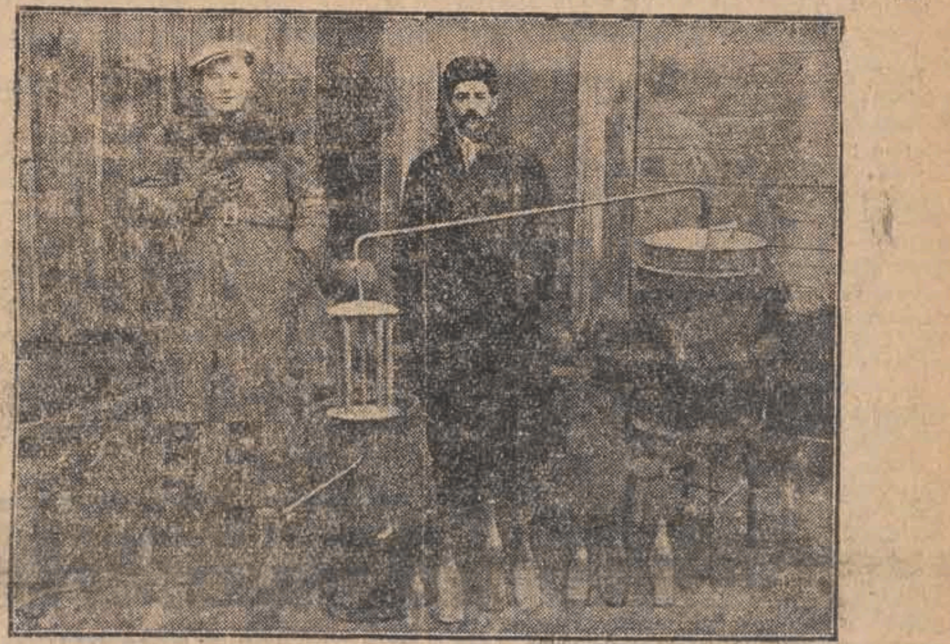
Dr. Parnes zwolniony ze służby.
Zmiany w poselstwie polskiem w Wiedniu.

Wiedeń, 24 listopada. (Od wł. kor.) Poseł Rzeczypospolitej Polskiej

rozwiązał umowę służbową

z urzędnikiem kontraktowym poselstwa dr. Parnasem. Żona jego, jak wiadomo, została przytrzymana przez austrjackich urzędników celnych na granicy, podczas przemycania olbrzymich ilości waluty.

Pomysłowy konkurent monopolu spirytusowego



Jedna z niezliczonych tajnych gorzelni spirytusu, które rozmnożyły się w całej Polsce, wskutek wygórowanej ceny tego produktu. Marek Kaczmarek ze wsi Podrów pod Wieluniem, symulujący chorobę umysłową dla interesu, ze swoim „warsztatem pracy". Obok wywiadowca Straży Granicznej.

Fiasko wysiłków Papena.
8 miljonów ludzi w Niemczech bez pracy.

Berlin, 24.11. Statystyka stanu bezrobocia na pierwszą połowę listopada wykazuje dalszy wzrost bezrobotnych o 156.000 głów. Ogółem zarejestrowanych jest w urzędach pośrednictwa pracy

5 milj. 265.000 bezrobotnych.

W porównaniu z odpowiednim okresem stan bezrobocia w Niemczech nieznacznie się tylko zmniejszył, zachowując naogół trwałą tendencję ustabilizowania się na poziomie cyfrowym powyżej 5 miljonów osób. Niezależnie od tego istnieją tak zwani „niewidzialni bezrobotni", to jest ta kategorja, która nie pobiera żadnych zasiłków, ani państwowych, ani gminnych.

Według nieoficjalnej statystyki ten rodzaj bezrobotnych wynosi w Niemczech

blisko 3 milj. osób.

W świetle tych wykazów statystycznych zasiłków, ani państwowych ani darstwa narodowego w myśl programu Papena przyniosło bardzo nikłe rezultaty.

NAJBOGATSZE ZŁOŻA ZŁOTA
odkryto w Wenezueli.

Nowy Jork, 24 listopada. Konsulat generalny wenezuelski donosi o wykryciu w lasach dziewiczych w Wenezueli, nadzwyczaj bogatych złoży złotonośnych. Miejsce to znajduje się w okręgu Alto Cuyani wpobliżu rzeki Chicanon. Odkrywca tej kopalni wydobył z kilku robotnikami w przeciągu bardzo krótkiego czasu

800 kg. złota.

Kopalnię tę uważają za najbogatszą na świecie.

Po rozgłoszeniu się tej wiadomości rzuciły się tysiące robotników na poszukiwanie złota. Rząd wenezuelski wysłał komisję celem doglądania przypisowego wydobywania złota, gdyż według orzeczenia znawców pokłady te są nadzwyczaj obfite.

Inż. Pines szpiegiem.
Działalność antypaństwowa przybysza.

Warszawa, 24.11. Władze sadowe ukończyły dochodzenia w sprawie inż. Izaaka Pinesa, który niedawno przybył do Warszawy z Czechosłowacji i rozpoczął na terenie Polski

działalność antypaństwową,

pełniąc funkcję łącznika komunistycznego.

Pines będzie pociągnięty do odpowiedzialności za szpiegostwo.

Uczeń wypchnął kolegę z wagonu.
Ofiara karygodnego wybryku.

Wilno, 24 listopada. Niezwykle tragiczny wypadek zdarzył się z uczniem jednej ze szkół powszechnych m. Wilna 14-letnim Zygmuntem Raciborskim.

Mianowicie na stacji Łapy wpadł on pod koła będącego w ruchu pociągu i odniósł tak ciężkie obrażenia ciała, że w czasie udzielania mu pomocy lekarskiej

zmarł.

Jechał on pociągiem do Wilna po krótkim pobycie u rodziców w pow. Wysoko-Mazowieckim. W jakich okolicznościach wypadł on z pociągu dotychczas policja ściśle nie zdołała ustalić.

Zachodzi jednak uzasadnione przypuszczenie, że został on wypchnięty z wagonu przez jednego z kolegów.

Straszna śmierć ziemianina i woźnicy.
Konie przestraszyły się reflektorów.

Nakło, 24 listopada. (Od wł. kor.) Wczoraj pod wieczór szosą z Wąwelna do Mroczy jechał bryczką właściciel majątku Tuszkowo, Pampe. Około godziny 6-ej po południu, gdy już był o 800 mtr. od Mroczy, młode konie przestraszyły się reflektorów przejeżdżającego samochodu i poniosły. Woźnica stracił nad końmi panowanie.

W pewnej chwili konie zwaliły się prawie z trzymetrowego nasypu szosowego

do głębokiego rowu,

napełnionego wodą.

Upadając wraz z bryczką, przygniotły Pampego i woźnicę.

Zanim nadeszła przygodna pomoc, zarówno Pampe, jak i woźnica, utonęli.

Żadne zabiegi nie mogły już przywrócić ofiar tragicznego wypadku do życia.

Wypadek ten wywołał ogromne wrażenie w okolicy.

Uczciwa matka naprawiła błąd syna.
Defraudant uciekł do Berlina.

Katowice, 24 listopada. W tych dniach dyrektor Piotrowickiej Fabryki Maszyn w Piotrowicach pod Katowicami, inż. Józef Iwicki, wydelegował pomocnika kasjera firmy Franciszka Koruschowitza do Katowic, celem podjęcia w Banku Polskim i PKO 23 000 zł. i wpłacenia tej kwoty w „Deutsche Bank" oraz częściowo w kasie Syndykatu Hut Żelaznych w Katowicach.

Koruschowitz, podjąwszy powyższą kwotę, zbiegł z pieniędzmi zagranicę do Bytomiu i udał się do swej matki, zamieszkałej w Bernau pod Berlinem, której wręczył 22.250 zł. *i zwierzył się jej,* jaką drogą wszedł w posiadanie tylu pieniędzy.

Koruschowitzowa, odebrała pieniądze od syna, natychmiast wyjechała do Bytomia, skąd telefonicznie porozumiała się z dyrekcją fabryki w Piotrowicach, prosząc o wydelegowanie jednego z urzędników do Bytomia po odbiór pieniędzy, zdefraudowanych przez syna.

Z ramienia dyrekcji wybrał się w tym celu dyr. Gloszmann, odebrał od p. K. 22,250 złotych. Defraudant przebywa narazie w domu matki w Bernau pod Berlinem.

Przywódcy Stahlhelmu u Mussoliniego.



Przywódca Stahlhelmu Seldte zwiedza ze swoimi towarzyszami faszystowski obóz w Rzymie, oprowadzany przez generała Ragioni, współpracownika Mussoliniego.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.89; dolar złoty w żądaniu 8.96, w płaceniu 8.95 funt angielski w żądaniu 29.25, w płaceniu 29.10; rubel złoty w żądaniu 4 63, w płaceniu 4.61; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11½; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.

TRAGEDJA MIŁOSNA przy ul. Głównej.

(Patrz str. 2-ga).

Miejsce zamachu na pociąg premjera Herriota.



Zniszczony zapomocą dynamitu tor kolejowy koło stacji Puygurnier, 50 km. przed Nantes. Pociąg, wiozący Herriota został zatrzymany i uniknął katastrofy. Zamach był dziełem separatystów bretońskich.

Wychowawca czy zbrodniarz?

Aresztowanie zwyrodniałego nauczyciela.

Poznań, 24 listopada. Wielkie wrażenie wywołała w Ostrzeszowie wiadomość o aresztowaniu nauczyciela szkoły z Kaliszkowic Feliksa Wygody, którego policja na polecenie władz prokuratorskich odstawiła do więzienia śledczego w Ostrzeszowie, pod zarzutem popełnienia

hańbiących czynów

na uczenicach w prowadzonej przez siebie szkole powszechnej.

Zwyrodnialec nadużywał swojej władzy nauczycielskiej w ten sposób, że zatrzymywał pod pozorem zajęć szkolnych uczenice.

Dopiero teraz rodzice jednej z uczenic poszkodowanych, dowiedziawszy się o zbrodni popełnionej na ich córce, donieśli o tem władzy prokuratorskiej Po przeprowadzonych dochodzeniach nastąpiło aresztowanie.

Napad na handlarza

po skończonym jarmarku.

Bydgoszcz, 24.11. Po skończonym jarmarku w Pobiedziskach, wieczorem, kiedy poczęto się rozjeżdżać, napadnięty został na ulicy przy dworcu niejaki

Weinberg z Łodzi.

Opryszki uderzyli go tępem narzędziem w głowę, poczem zrabowali pakunki z materjałami na ubrania wartości około 1000 złotych i uciekli w pole.

Zaalarmowano policję, która ujęła 3 miejscowych „zawodowców". Połowę łupu odnaleziono w zaroślach na polu.

Proces P.P.S-Lewicy dobiega końca.

Dalsze przemówienia obrońców oskarżonych.

Łódź, 24.11. Dziś rozprawa przeciwko przywódcom P.P.S.-lewicy w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczęła się o godz. 9.15 rano — dalszem przemówieniem obrony.

Adw. Wachtel, który wczoraj rozpoczął swe przemówienie w obronie oskarżonych Głowackiego, Szymczaka, Witmana i Pastwińskiego — wobec późnej pory zmuszony był przemówienie swe przerwać.

Dziś od rana przewodniczący sądu sędzia-wiceprezes Ilinicz udzielił głosu adw. Wachtlowi, który obronę swą rozpoczął od analizy zeznań świadka Nowaczyka.

Adw. Wachtel wskazuje na sylwetkę psychologiczną tego świadka i na absurdalność jego zeznań złożonych u sędziego śledczego.

Wobec wyjścia na jaw całej ohydy moralnej Nowaczyka — mówi obrońca sąd winien, ze szczególną rezerwą odnieść się do jego zeznań To samo do zeznań świadka Kozaka, którego na rozprawie nie było, gdyż adresu jego nie znaleziono i do zeznań świadka Buczka.

Następnie adw. Wadztel przechodzi do poszczególnych zarzutów skierowanych przeciwko oskarżonym Głowackiemu, Szymczakowi, Witmanowi i Pastwińskiemu.

Analizując raz jeszcze akt oskarżenia z punktu widzenia prawniczego — obrońca dochodzi do wniosku, że niemożliwe jest skazanie z art. 102 K. K. i w konkluzji prosi o uniewinnienie swych mocodawców.

Następnie zabrał głos adw. Fajt, poczem przemawiać będzie adw. Herman.

Pozatem dziś wypowie się reszta obrońców.

Jutro dopiero ostatnie słowo wypowiedzą oskarżeni

W kuluarach sądowych oczekują repliki prokuratora, co przedłużyłoby proces o jeden dzień i wyrok miast w sobotę ogłoszony by został dopiero w poniedziałek.

Posiedzenie Magistratu.

Sprawa podatku hotelowego.

Łódź, 24.11. Dziś w południe rozpoczęło się posiedzenie Magistratu m. Łodzi, na którem rozpatrzonych będzie szereg spraw administracyjnych, budowlanych, personalnych i remontów.

Poza tem rozpatrywany będzie wniosek o obniżenie stawki podatku hotelowego dla osób, które zatrzymują się w hotelach łódzkich

więcej aniżeli 15 dni.

Chodzi o obniżenie tego podatku o 10 procent.

Jaki los spotka ten wniosek niewiadomo, przypuszczalnie jednak Magistrat uchwali go.

Szczegóły tragedji miłosnej przy ul. Głównej.

Przystojna mężatka padła ofiarą swej lekkomyślności.

Łódź, 24 listopada. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych przy ulicy Głównej 46, rozegrała się ponura tragedja miłosna, ofiarą której padła 26-letnia Władysława Kubacka, żona montera elektrowni łódzkiej oraz 28 letni Władysław Sobociński, (a nie Sobczyński, jak mylnie podano) pracownik jubilerski, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Chmielnej.

Podłoża tragedji nie zdołano dotąd definitywnie ustalić.

Mówi się bowiem o tem, że Kubacka miała być przez mordercę

szantażowana.

Inna znów wersja mówi o głębszym stosunku pomiędzy zamordowaną a mordercą.

Na miejsce ponurej tragedji udał się niezwłocznie nasz wysłannik, któremu udało się zdobyć nieco danych.

Mieszkanie Kubackich mieści się na drugiem piętrze domu frontowego. Jest ono skromne i składa się z jednego pokoju, przepierzonego w ten sposób, że tworzy ono pokoik z maleńką kuchenką Wokoło domu i w klatce schodowej tłumy ludzi, w mieszkaniu Kubackich policja i komisja sądowo - śledcza.

W mieszkaniu na podłodze leżą dwa trupy.

Tragedja rozegrała się około godziny 3 i pół po południu.

Mieszkańcy domu usłyszeli dwa szybko po sobie następujące wystrzały rewolwerowe. Usiłowano dostać się do mieszkania Kubackiego. Było jednak zamknięte.

W chwili tej przybył z pracy właściciel mieszkania. I on nie mógł otworzyć drzwi, ponieważ od wnętrza były one

zasunięte na łańcuch.

Zawezwano policję, która drzwi wyważyła. Kubacki na widok dwóch pławiących się we krwi trupów, stracił przytomność. Wyniesiono go do mieszkania sąsiadów.

Jak się okazuje Władysława Kubacka (wbrew wszelkim pogłoskom ślubna żona Kubackiego) nie mieszkała dość długo z mężem i dopiero przed kilku dniami powróciła do niego z Warszawy.

Wczoraj około godziny 1 w południe sąsiedzi widzieli wchodzącego do mieszkania Kubackich mężczyznę. Był to właśnie Sobociński, który przybył wprost z Warszawy.

Jaka była treść rozmowy pomiędzy nimi niewiadomo.

O godzinie 8 wieczór zwłoki Kubackiej i Sobocińskiego przewiezione zostały karetką pogotowia ratunkowego do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej, gdzie dziś dokonania zostanie sekcja lekarska.

Mieszkanie Kubackich zostało opieczętowane.

Zabita Kubacka była osobą bardzo przystojną i znaną ze swej zalotności oraz częstego zawierania znajomości z mężczyznami, którzy wywierali na niej przelotne wrażenie.

Dalsze dochodzenie zmierza w kierunku ustalenia istotnego podłoża ponurej tragedji.

Gaz świetlny udusił krawca.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 24 listopada. W dniu przy ulicy Wólczańskiej 124 znajduje się lokal wynajęty przez jakieś towarzystwo żydowskie, w którym udzielane są noclegi. Wczoraj wieczorem jeden z pokojów w suterynie wynajął niejaki 28-letni Izrael Blech, krawiec, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Około godziny 1 w nocy inni goście domu poczuli silny zapach

ulatującego się gazu.

Wydobywał się on z pokoju zajętego przez Blecha

Udano się tam... Blech leżał na łóżku ze słabemi oznakami życia Gaz ulatniał się z piecyka Zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego, przed przybyciem którego Blech zmarł.

Zwłoki samobójcy zabezpieczyła policja do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

• • •

W podwórzu przy ulicy Kaienbacha 13 w czasie bójki został ugodzony nożem w rękę 24-letni Jerzy Pietryszek, bezrobotny, zamieszkały w tymże domu. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Prezes Maciejewski przewodniczącym

patronatu opieki nad więźniami.

Łódź, dnia 24 listopada. Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie zarządu Patronatu Opieki nad więźniami, celem omówienia szeregu aktualnych spraw związanych z pomocą dla tych, którzy opuszczając więzienia łódzkie pozostają bez odzieży i bez żadnych środków do życia.

Jak wiadomo według tradycji przewodniczącym Patronatu nad więźniami jest z urzędu prezes Sądu Okręgowego.

Dotąd piastował tę godność w Patronacie prezes Zaborowski. Ponieważ nowym prezesem Sądu Okręgowego w Łodzi został p. Maciejewski — zebrani postanowili przez aklamację, aby przewodnictwo Patronatu

objął nowy prezes.

Z toku obrad okazało się, że ostatnio, w związku z amnestją znaczna liczba więźniów została zwolniona, zaszła zatem potrzeba zwiększenia zapasu palt i udzielenia pomocy żywnościowej niektórym zwolnionym.

Na ten cel departament karny Ministerstwa Sprawiedliwości — nadesłał na ręce naczelnika więzienia przy ul. Kopernika 500 złotych.

Oczywista, że kwota ta nie jest współmierna z potrzebami Patronatu, który udziela pomocy w dość dużym zakresie, zwłaszcza w pierwszym tygodniu po wyjściu z więzienia.

Patronat zatem boryka się z brakiem funduszów.

Aby wzmożyć ofiarność społeczną Patronatu projektuje urządzenie Tygodnia propagandowego w najbliższym czasie.

Okradzione samochody ciężarowe.

Radomsk, 24 listopada. We wsi Kruplin, gm. Zamoście niewykryty dotąd sprawca zdarł z samochodu ciężarowego, należącego do Jana Kaweckiego z Częstochowy

płótno nieprzemakalne,

stanowiące ochronę towarów przewożonych autem, przed deszczem i zbiegł. Wartość skradzionego płótna wynosi zł. 120. Policja zarządziła dochodzenie.

• • •

Radomsk, 24 listopada. Z pędzącego auta ciężarowego Firmy Jelinowicz w Pabjanicach, niewykryci dotąd sprawcy skradli

3 bele sukna,

wartości 4.000 zł. Powiadomiona o wypadku policja natychmiast wszczęła energiczne dochodzenie.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby

(—) Po rozmowie z Rooseveltem, Hoover zapowiedział zwołanie specjalnej komisji, która będzie rozpatrywała sprawę długów wojennych. Hoover sprzeciwia się formalnie odroczeniu spłaty przypadającej na dzień 15 grudnia. Wobec tej decyzji interwencja ambasadora polskiego w Waszyngtonie w sprawie odroczenia płatności 40 miljonów złotych również pozostanie bez rezultatu.

(—) Hitler odrzucił projekt Hindenburga stworzenia rządu opartego o większość parlamentarną. Równocześnie wyraził gotowość stworzenia rządu prezydjalnego.

(—) Do Genewy nadeszła depesza z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone zdecydowane są przyłączyć się do kolektywnej deklaracji Ligi Narodów w sprawie nieuznania państwa mandżurskiego.

Sejm gdański uchwalił głosami opozycji odebranie senatowi szerokich pełnomocnictw, jakie swego czasu uchwalono przy pomocy hitlerowców.

(—) W drugiej dekadzie listopada zapas złota w Banku Polskim wzrósł do sumy 500 miljonów złotych, obieg banknotów zmniejszył się do 965 miljonów złotych. Pokrycie banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań złotem wynosi 42 procent, pokrycie zaś kruszcowo-dewizowe 45 procent.

(—) W Moskwie została podpisana polsko-sowiecka umowa konsultacyjna.

(—) Ilość oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła w Polsce dnia 19 b. m. 160.677 osób.

(—) Przedstawiciele hutnictwa oświadczyli gotowość obniżenia cen żelaza wzamian za dostawy rządowe na 255.000 tonn. W tej sprawie toczą się rokowania w min. przem. i handlu.

(—) W Katowicach rozpoczęła się w Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko doktorowi Franciszkowi Ebelingowi, nacz. dyr. kopalni ks. Pszczyńskiego Ogermanowi dyr. fabryki azotniaków „Oswag" w Łaziskach oraz Ottonowi Casparowi, dyr. Deutsche Banku w Katowicach, oskarżonym o miljonowe nadużycia wobec akcjonarjuszy Oswagu i Sądu Grodzkiego w Mikołowie Nadużycia wynoszą zgóra 40 miljonów złotych.

M. in. prokurator powołał b. ministra przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego. Sprawa budzi olbrzymie zainteresowanie i sensację Na rozprawie było obecnych kilkunastu sprawozdawców pism zagranicznych.

(—) Wieczorem grono obrońców b. więźniów brzeskich złożyło w sądzie apelacyjnym w Warszawie skargę apelacyjną przeciwko wyrokowi sądu okręgowego warszawskiego w sprawie b. więźniów brzeskich z posłem dr. Liebermanem na czele

(—) W dniu wczorajszym, wieczorem na dworcu w Morzeszczynie wydarzyła się katastrofa kolejowa.

W czasie przetaczania pociągu towarowego naładowanego żelazem wagony uderzyły taką siłą w kocioł zagradzający ślepy tor, że obaliły go i wjechały na przybudówkę biura kasy kolejowej i przebiły mur.

Znajdujący się w przybudówce konduktor Hei: został zmiażdżony. Z pod gruzów wydobyto zwłoki nieszczęśliwego konduktora. Osierocił on żonę i 5 małych dzieci.

(—) W zakładach Johna nastąpiła nowa redukcja robotników. Obecnie pracować będzie zaledwie stukilkudziesięciu robotników.

(—) Wczoraj na odcinku Łódź - Kaliska Retkinia wykoleił się pociąg towarowy. Parowóz i trzy wagony uległy zniszczeniu. Ofiar w ludziach nie było.

(—) Wobec znacznego zaangażowania kredytów państwowych w zakładach przemysłowych Scheiblera i Grohmana w Łodzi, po zakończeniu pertraktacji o dalsze prowadzenie fabryki, o czem donosiliśmy w dniu wczorajszym, rząd wyznaczył stałego kontrolera nad temi zakładami, który będzie miał głos decydujący w sprawach handlowych i finansowych. Stanowisko to otrzymał p. Wacław Konderski, który będzie urzędował w Łodzi. Doniedawna był on zastępcą naczelnego dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego.

Straszliwe przeżycia w zrewoltowanym kraju.

NIELUDZKIE OKRUCIEŃSTWA BAND CHUNCHUZÓW.

AUTENTYCZNY OBRAZEK Z MANDŻURJI.

Charbin w listopadzie.

W Ańda nie spodziewano się najazdu Staro Girińczyków. Wszyscy byli przekonani. że stacja jest dostatecznie uzbrojona, aby w razie napadu rozbić zuchwałe hordy żołnierzy Starej Armji. Obawiano się bardziej cholery, grasującej w Mańgou i powodzi. Naogół spokoj prowincjonalnego życia Ańdzińców nie był niczem zakłócony Kobiety były nawet bardziej ożywione niż zawsze, gdyż przy spotkaniu nie brakło tematów do rozmowy.

Stan rzeczy uległ nagle zupełnej zmianie Niespodziewanie dla wszystkich armja Chunchuzów, licząca koło pięciu tysięcy ludzi, otoczyła stację. Ańda się nie mogła obronić i ława dzikich, obdartych żołnierzy zalała stację o godz. 3 w nocy. Żołnierze, mający bronić obywateli i stacji, nietylko nie stawiali oporu, lecz

przyłączyli się do chunchuzów.

Nie sprzeciwiała się również policja kolejowa. Ańda była zdana na łaskę rozpasanych, dzikich, nierozumiejących swego zadania żołnierzy starego ustroju Z chwilą wejścia do miasta chunchuzi rozpoczęli rabunek Trzeba zaznaczyć, że Ańda składa się z trzech części: północnej, kolejowej i południowej. Stosunkowo bezpiecznie czuli się kolejarze, a to naskutek przyjacielskich stosunków między Staro Girińczykami a bolszewikami. Większość ańdzińskich kolejarzy ma poddaństwo sowieckie. To też jeden z dowódców starogiryńskich. Li - cha - czen zabronił żołnierzom rabować mieszkania kolejarzy. Rozkaz ten

spowodował bunt wśród chunchuzów,

gdyż spodziewano się najwięcej otrzymać od kolejarzy. Bunt był prędko stłumiony, ale w czasie bójki Li - cha czen został raniony. Rozkazu jednak ściśle nie przestrzegano i niejednego z kolejarzy obrabowano.

Jak zawsze najchytrzej wychodzili z sytuacji żydzi.

W jednej z żydowskich rodzin, skoro tylko dowiedziano się o zajęciu stacji przez chunchuzów, gospodyni i córki przyrządziły kolację i zastawiły stoły wypełnione półmiskami. Kiedy chunchuzi podeszli do ich domu, przebiegli gospodarze

nie czekali na wybijanie okien i drzwi,

ale szeroko je otworzyli i krzykliwie z udaną radością zapraszali bandytów do stołu. Głodni, przyzwyczajeni wszędzie widzieć łzy i rozpacz nieszczęsnych ludzi, żołnierze byli mocno zdziwieni. Ze zwierzęcą żarłocznością, zmuszając gospodarzy probować każdą potrawę, wszystko zjedli, pobili naczynia i odeszli, nic jednak nie zabierając.

Oprócz rabunków Staro - Girińczycy odznaczali się strasznem okrucieństwem Po wzięciu Ańda zaczęli odrazu szukać Japończyków Na stacji było ich dwóch: kupiec Watanabi Micuo i młoda Japonka żona Chińczyka. Japonka z mężem schowali się i nie byli znalezieni. Chińczyk schował się gdzieś pod strychem, żona zaś jego dwie doby

siedziała skurczona w lodowni.

Los Watanabi Micuo i jego pomocnika Chińczyka nie był tak szczęśliwy. Chińczyk był złapany na rynku i formalnie pocięty w kawałki. Watanabi schował się w piwnicy niejakiego Bandrowa, stojąc po piersi w wodzie i mając na głowie kosz. Znaleziono go zupełnie przypadkowo. Przed

śmiercią okrutnie go męczono.

Ci, którzy widzieli potem ciała nieszczęsnych, przerazili się na widok wyrafinowanego okrucieństwa bandytów Pomimo jednak strasznych męczarni ani Watanabi ani jego pomocnik Chińczyk nie wydali żadnej tajemnicy.

Teror ten trwał do środy, kiedy stację zajęli Japończycy, przysłani z Cycykaru. Jeszcze w sobotę dano im znać, że w Ańda są chunchuzi. Japończycy nie mogli jednak dotrzeć do Ańda wcześniej, gdyż Staro Girińczycy wciąż psuli kolej Kiedy zaś w Ańda dowiedziano się, że idą Japończycy, bandyci błyskawicznie zabrali się i razem z poranionym przez nich Li cha - czenem opuścili Ańda Ci zaś, którzy nie zdążyli wyjechać, byli wybici co do nogi przez Japończyków i Chińczyków obywateli.

Japończycy byli w Ańda do soboty. W ciągu tego czasu ludność nieco się uspokoiła i powoli zaczęła wracać do obrabowanych i zrujnowanych mieszkań.

Wkrótce jednak otrzymali Japończycy rozkaz wracać do Cycykaru. gdyż obawiano się tam napadu chunchuzów. Japończycy prędko się zabrali i koło południa opuścili Ańda. Na stacji zostało tylko 23 żołnierzy. Staro - Girińczycy widocznie dobrze byli obznajmieni ze stanem rzeczy, gdyż już w nocy zajęli południową część stacji.

Japończycy zawzięcie się bronili.

Półtory doby toczyła się nierówna walka. Na drugą noc po jej rozpoczęciu przybyła pomoc z Harbina i Staro - Giryńczycy byli zmuszeni opuścić stację.

W kilka dni potem wszyscy Japończycy opuścili Ańda. Ludność pozbawiona wszelkiej opieki ze strachem wyczekiwała nowego napadu. W kilku godzin po odejściu wojsk Staro - Girińczycy zajęli stację. Rozwścieczeni poprzedniem niepowodzeniem z podwójnem okrucieństwem rabowali i zabijali tych, którzy ośmielali się stawić opór. Przez cały dzień ulicą ciągnęły arby,

naładowane zrabowanemi rzeczami.

Wywieziono wszystkie zapasy mąki, zboża, krup i t. p.

Panowanie chunchuzów w Ańda skończyło się dopiero 14.IX, kiedy to z Harbina wyładowano eszelon Japoński, który wieczorem tegoż dnia zajął stację.

Ci, co widzieli Ańdu przed wypadkami przerażą się, kiedy zobaczą ją teraz. Wielka i bogata niegdyś stacja zamieniła się w kupę ruin. Większość domów została albo spalona — albo zniszczona przez granaty i bomby. Tam, gdzie był rynek, pozostały zgliszcza, w których żebracy darem nie starają się wynaleźć coś do zjedzenia. Najprawdopodobniej nawiedzi Ańdę głód, tembardziej, że po ostatnich ogólno - mandżurskich klęskach znikąd nie można spodziewać się pomocy.

(Listy Harbińskie)

Grób królewski z przed 3000 lat.



We wsi Gävernitz (Saksonja) odkopano grób przedhistorycznego władcy z epoki bronzowej, którego wiek uczeni oceniają na 3000 lat. Miejsce grzebalne składa się z wału kamiennego, średnicy 15 metrów. Poszczególne głazy ważą do 1500 kg.

Tragedja małżeńska w słonecznej Nicei.

Prześladowane dziecko.

Piękną aleją, wiodącą z cmentarza w Nicei ku miastu, szedł pewnego popołudnia Clement Cornetti, właściciel znanego w Nicei, sklepu z kapeluszami. Nagle, z za węgła pewnej willi ktoś strzelił do niego parokrotnie z rewolweru Cornetti

padł zalany krwią.

Tłum zbiegł się na odgłos wystrzałów.

Osobę, która strzelała schwytano.

Okazało się, że była to p. Flora Bricon, eks-żona Cornettiego.

Cornetti, mimo poważnych ran, jakie odniósł wyzdrowiał i mógł stawić się sam na procesie.

I tu, na tym procesie wyszła na jaw cała tragedja pożycia tych dwojga ludzi.

Cornetti miał z żoną dwie córeczki: Solange i Florelle.

Pewnego dnia, młodsza dziewczynka, 5-letnia Florella wygadała się przed ojcem z rozmaitych faktów, które obudziły w nim podejrzenie. Po nitce do kłębka, trafił na ślad zdrady żony. Skandal! Rozwód!

Ale matka nie mogła przebaczyć małej Florelli, że ta stała się przyczyną jej nieszczęścia, i mimo protestów starszej córeczki Solange, znęcała się nad małą.

Cornetti, dowiedziawszy się o tem, rozłączył matkę z dziećmi i nie pozwolił jej z niemi widywać się.

Tymczasem starsza dziewczynka Solange, ciężko

zachorowała i umarła.

Matka nie mogła dziewczynki zobaczyć przed śmiercią. Cornetti i pielęgniarka, która doglądała chorej, twierdzili na sprawie, że Solange nie chciała wpuścić matki i że raz, gdy ta wtargnęła przemocą do jej pokoju, rzuciła w nią książką.

Ale matka zapałała chęcią zemsty. Już na pogrzebie dziewczynki chciała strzelić do męża, ale ją powstrzymano. Uczyniła to w tydzień później, gdy Cornetti wracał z grobu małej Solange do domu.

Podczas procesu doszło znowu do gwałtownej sceny między małżonkami.

Cała Nicea jest poruszona owym sensacyjnym procesem, oczekując niecierpliwie wyroku.

J. Kessel

„Książęce Noce"

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

W pensjonacie starej panny Mesureux w cichej uliczce paryskiej zamieszkali emigranci rosyjscy z szoferem (poprzednio lekarzem Szuwałowem na czele.

Mieszkała tam też Natalja Borysowna ze swoją piękną i nieprzystępną siostrą Heleną dziennikarz Aleksy Dmitrycz ze swoim ciężko chorym synem Wasią Podczas Sylwestra rosyjskiego urządził emigrant książę Fedor Aszkeliani ucztę Pod wpływem chwilowych nastrojów Helena z litości ogłosiła zaręczyny z Wasią Książę Aszkeliani po stracie wszystkich pieniędzy wstąpił do trupy kaukaskich dżigitów i zaprosił na przedstawienie wszystkich byłych współmieszkańców pensjonatu

Książę Fedor na czele kozaków dokazywał cudów zręczności Helena poddała się zupełnie jego urokowi.

W nocy wkradł się do sypialni Heleny, która mu uległa bez oporu.

Helena wyprowadziła się do niego do hotelu.

Podczas ćwiczeń Fedor uległ złamaniu nogi Helena zawiozła Fedora do kliniki prywatnej gdzie jej siostra Natalja była pielęgniarką

Okazało się jednak, że Fedor niema pieniędzy na opłacenie drogiej kliniki. Helena musiała się o nie postarać.

Sprzedała się do jednego z barów, a otrzymana zaliczka zapłaciła klinikę.

Została chórzystką w kawiarni „Samowar" będącej własnością Ormianina Terhana. Kierowniczką chóru była Vera Petrowna.

Jedna z chórzystek Nadia prześladowała Helenę swoją nienawiścią.

Kucharzem lokalu był znajomy Very Petrowny książę Heridze.

• • •

— Wygląda to, jak ślad kajdanów, nieprawda? — powiedział siadając. — Nosiłem je w 1919 roku na małym tureckim okręcie, który przywiózł mnie z Trebizondy do Konstantynopola, ale niedość długo aby pozostawiły ślady. Tego ci, Vero nie opowiadałem. Spróbowałem razem z dwoma oddanymi mi Tatarami wrzucić całą załogę do morza Nie, to jest wspomnienie z Mandżurji.

Przypatrywał się uważnie Helenie.

— Piękna twarz — mówił dalej — i piękne ciało. Ale fałszywa Cyganka, co! W czasach mojej młodości nigdy nie kochałbym się w tobie. Lubiłem prawdziwe, potrafią kazać cierpieć dla siebie. Inne kobiety przy nich to szmaty. Prawda Vero? Twoja siostra — pamiętasz? — ladacznica pijawka! Czasami mam ochotę kark ci skręcić aby się zemścić za moją rodzinę. No, za karę poczęstuj mnie czemś do picia. Nie nie wódka teraz godzina czerwonego wina i koziego sera.

— A jak się ma Jacquot? — zapytała Vera Petrowna.

— Byłem i widziałem ją. Dlatego tak późno przyszedłem Śpi więc jestem spokojny (uśmiechnął się łagodnie). Wiesz niedługo będę mógł kupić jej sukienkę. Ubiłem interes z Terhanem.

— Ty, interes?

— Wynalazłem dlań tancerza, tancerza, jakiego nigdy jeszcze nie widziałaś! Nie pytaj kto to. Tajemnica. Tylko ja mogłem go skłonić do tego. Za mój trud Terhan ofiaruje mi sukienkę dla Jacquot.

Pił wino wielkiemi kieliszkami i jadł duże kawały sera, biorąc je w palce, nie zatracając przytem podobieństwa do wspaniałego orła Był również z tej rasy której ani jedzenie ani napoje nie tuczą z rasy stworzonej do czynu i do wzbudzenia zachwytu, z rasy, trawionej jedynie własnym wewnętrznym ogniem.

Nagle Heridze przestał jeść i nadstawił ucha. Słychać było z zewnątrz hałas i wybuchy krzyku i przekleństwa.

— Bijatyka — szepnął stary książę i zapłonęły mu oczy.

Chciał wstać, gdy wtem z hukiem otworzyły się drzwi i weszła młoda kobieta z kapeluszem w ręce, a za nią dwaj mężczyźni. Wszyscy byli pijani.

— Ależ to Olga — rzekła bez zdziwienia Cyganka.

Kobieta krzyknęła.

— Moja śliczna Vero, powiedz im obu, aby mnie zostawili w spokoju.

— Ach, teraz nas samych nie zostawisz, — rzekł wątpliwą francuszczyzną jeden z mężczyzn — i to dla tego starego.

Zaśmiał się grubiańsko, wskazując łysą głowę Heridzego... Nie dokończył jeszcze zdania gdy książę był już przy nim.

— Siadać — rzekł do Gruzinów którzy jak na komendę stanęli za nim.

Potem zwrócił się do dwu mężczyzn:

— Za drzwi — krzyknął podnosząc pięści a gest ten podkreślił wspaniałość jego ramion.

— Nie bądź dla nich zbyt okrutny Cyrylu — rzekła uspokojona nagle Olga. — To przeze mnie są tacy pijani!

Pięści Heridzego opadły.

— Dobrze — rzekł.

I schwyciwszy każdego z nich za kołnierz, wyniósł ich, nie okazując wysiłku, aż na próg restauracji. Po chwili dał się słyszeć odgłos padających na chodnik ciał.

— Byłam pewna — rzekła Olga ze śmiechem — że Cyryl uwolni mnie od nich. Ale bałam się, że ich zbyt poturbuje. Widziałam go raz w Konstantynopolu, jego jednego przeciw ośmiu oficerom Denikina. Nie nosił ich. Jednym wystrzałem rewolweru zbił lampę, aby nie mogli do niego strzelać a gdy światło znowu zabłysło, wszyscy już leżeli na ziemi, i to w jakim stanie!

Gdy mówiła, Helena przypatrywała się jej zmysłowym ustom oczom zielonym jak woda, z denerwującem uczuciem, że ją już widziała, ale nie mogła przypomnieć sobie ani gdzie, ani kiedy. Tak musiała ją widzieć ale nie miała ona wówczas tak obrzękłej twarzy

— Czy pani nie przypomina mnie sobie? — zapytała. — Zdaje mi się, że już kiedyś spotkałyśmy się.

— Nie... nie... ale jak się pani nazywa? Być może wtedy...

— Helena, Borysowna Studnicka.

— Córka gubernatora? Tak? Jakto! Już wiem... chwilkę... spędziłam trzy dni u państwa razem z moim mężem księciem Walinem, który był na inspekcji Ale wtedy pani była malutka. Jeżeli się nie mylę, było to w 1913 roku.

Jakże daleko była teraz Helena od restauracji Lesgin, ulicy Pigalle, dziwnego poranka na Montmartrze, gdzie ludzie osłabieni bezsenną nocą marnotrawili swe siły i męczyli swe dusze. Ujrzała duży świeży trawnik parku wspaniały pojazd z którego wysiadał starzec, przystrojony orderami, i młoda kobieta szczupła i żywa, mająca takie same oczy jak Olga.

— Och jak dobrze sobie to przypominam — szepnęła Helena z dziecięcym uśmiechem na ustach. — I zaraz poprosiła pani o osiodłanego konia, nieprawda?

To napewno ona — rzekł Heridze, który powrócił i cicho usiadł. — Jeździła jak kawalerzysta z dzikiej dywizji. Hej moja mała Olgo, kochałaś mnie wtedy. A polowania z chartami u Terzowa! Ach, ten poczciwy gruby pułkownik! Po „Samowarze", biegnie sobie na przedmieście. Wyobraź sobie, że ma ogródek, który jest jego szczęściem. Oto upodobania maitre d'hotel!

Zaśmiał się demonicznie i boleśnie aż Helena zadrżała nerwowo.

— Zamilknij zamilknij — cicho rzekła Olga. — Nie kpij z niego. To on ma rację, a nie my.

— Ha, ha! Widzę, księżno, że w tej chwili hodujesz błękitny kwiatuszek zroszony łzami nad straconą młodością. Szanuję to, szanuję, ale pij.

Olga wyrwała mu kieliszek i jednym tchem wychyliła go do dna.

— Jeszcze jeszcze — rzekła chciwie.

Potem objęła Cygankę, prosząc:

— Veroczka, kochanie prędko, romans, i wiesz który, ten mój ulubiony.

— Ale niemam akompanjatora.

— Gdzie jest?

— Może w Sans-Souci, a może w łóżku.

— Niech idą po niego, niech go obudzą, oto sto franków dla niego. Jestem bogata Ci dwaj przyjaciele Cyryla którzy przyszli ze mną, jedli dużo dzięki innym staraniom! Musimy się zabawić.

— Hej!

Był to okrzyk który Helena słyszała na wyścigach dżigitów.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wydział ewidencji ludności wydaje zamiast dawnych wyciągów z ksiąg ludności, t. zw. poświadczenia zamieszkania. Mieszkańcy Warszawy zwracają się do wydziału nader licznie po te zaświadczenia, gdyż są one potrzebne w wielu okolicznościach. Jednak stosunkowo duży procent zamówionych poświadczeń nie jest odbierany. Pozostały nieodebrane 543 poświadczenia płatne (5.12 proc. ogólnej liczby wystawionych poświadczeń) i 991 bezpłatnych (9,87 proc.). Dowodzi to, że mieszkańcy stolicy często niepotrzebnie zwracają się do wydziału po te zaświadczenia bez uprzedniego upewnienia się, czy są one rzeczywiście potrzebne, co powiększa niepotrzebnie pracę wydziału.

* * *

Mimo ciężkiego kryzysu, przeżywanego przez kinematografy w Warszawie z powodu spadku frekwencji, podatków i t. p., rozpoczęto budowę dwóch kinoteatrów, mianowicie przy ul. Długiej i na pl. Grzybowskim. Obydwa teatry powstają w podwórzach domów.

* * *

Wydatki na elektryczne oświetlenie ulic w Warszawie wzrastały dotedawna z roku na rok. W roku budżetowym 1928 wydatki na ten cel doszły do 1.000.000 złotych, w roku 1929 przekroczyły 1,200,000 złotych, w roku 1930/31 doszły do 1,400,000 złotych. preliminarz zaś budżetowy na rok 1931/32 zawierał na ten cel 1,500,000 złotych. Okoliczność powyższa spowodowana była wzmacnianiem oświetlenia elektrycznego już istniejącego oraz obejmowaniem przez oświetlenie elektryczne większej ilości ulic. W ciągu 1931/32 roku, podczas ogólnej akcji oszczędnościowej magistratu, rozpoczęto oszczędności również i w tej dziedzinie. Nie zmniejszając liczby ulic, oświetlonych elektrycznością skrócono czas palenia się lamp. W godzinach nocnych zapalane są lampy tylko po jednej stronie ulicy. Preliminarz budżetowy na rok 1933/34 przewiduje na ten cel 1.007.568 złotych, licząc podług dotychczasowej taryfy. Po jej zniżeniu suma ta zmniejszy się o 1/4.

* * *

Dyrektor tramwajów miejskich, inż. A. Kühn odbył konferencję z przedstawicielami siedmiu pracowniczych związków zawodowych czynnych na terenie tramwajów.. Konferencja stanowiła dalszy ciąg pertraktacji, mających na celu osiągnięcie porozumienia co do nowych warunków pracy i płacy. Dyrektor Kühn zgodził się na drobniejsze zmiany, obstając nadal przy obniżeniu poborów o 6 proc. i przy skasowaniu półtoramiesięcznej dodatkowej pensji w ciągu roku. Przedstawiciele związków obiecali udzielić odpowiedzi na następnej konferencji, która odbędzie się w najbliższych dniach.

* * *

Komitet rozbudowy m. st. Warszawy wystąpi do magistratu o wyrażenie zgody na bezpłatne przejęcie przez miasto terenu państwowego przy ul. ks. Janusza o powierzchni około 11.403 metrów kw. celem urządzenia cmentarza.

Szczątki powstańców

z roku 1863-go.

Ze Święcian donoszą, iż podczas robót ziemnych prowadzonych na drodze Komaje — Łyntupy robotnicy natrafili na większą ilość kości ludzkich, zupełnie zbutwiałych.

Na podstawie przeprowadzonego dochodzenia przez specjalną komisję śledczo-historyczną, ustalono, iż kości te pochodzą z czasów powstania 1863 roku.

Zebrane kości będą pochowane na cmentarzu gminnym.

KRATECZKI.

Niewonna sprawa.

Chory żołądek.

Tak jak lubię zimę, jak lubię deszcz letni, tak nie znoszę takiej pogody, jaka jest obecnie. Mży paskudnie, w nogach wilgotno, wszędzie wilgotno, ani ciepło ani zimno, ani lato ani zima, słowem jest pogoda, która mnie zawsze nastraja smętnie i ponuro, która rozwadnia mój dowcip, myśl, kieszeń (kalosze, getry, rękawiczki i szereg innych wydatków).

Deszcz jest niewygodny z całego szeregu i innych powodów,. Przedewszystkiem nie można się umawiać o spotkanie na ulicy; ona bowiem jak zwykle spóźni się o godzinę, a ty, biedna ozdobo rodu męskiego, będziesz przez godzinę mókł na deszczu. Aby tego uniknąć umawia się człowiek w cukierni, co znowu pociąga za sobą nowe wydatki. Słowem wszędzie, gdzieby się nie ruszyć, na każdym kroczku wydatki, wydatki, wydatki.

Smętnie jest wogóle i w szczególe. Ja ostatecznie mógłbym jeszcze żyć, ale inni mi nie dają. Chciałem na ten przykład kupić sobie nowe futro, chciałem przyczynić się więc do powiększenia ruchu handlowego, ale nie dali. Nie dali futra na kredyt a skąd ja, u licha mam wziąć gotówkę, jeśli wszyscy wokół mnie jęczą, że gotówki niema. Znałem pewnego szlachetnego młodzieńca, który chciał spowodować powiększenie obiegu banknotów i co się stało? Aresztowali go za fabrykowanie fałszywych dwudziestozłotówek.

Słowem nie warto nic robić dla dobra społeczeństwa, które nie potrafi ani tego ocenić, ani odpowiednio odwdzięczyć się. Inny bowiem dobry obywatel chciał ulżyć fabrykantowi, który narzekał na brak tranzakcyj i zamówił kilkaset sztuk towaru, ale fabrykant nie chciał sprzedać. Dlaczego? Ubrdało mu się, że weksle są fałszywe! Tak jakby niefałszywy weksel był lepszy? To jest nonsens. W tych warunkach nic nie zrobimy, nie poprawimy sytuacji naszego gospodarstwa narodowego, ani handlu, ani przemysłu, ani nic. Dopóki nie będą mi dawali futer na kredyt, dopóty będzie zastój. Ja bardzo lubię kupować i ja sam plus moja rodzina i te wszystkie kobiety, którymbym chciał robić odpowiednie upominki, możemy spowodować w ciągu 24 godzin ruch w handlu, aż miło! Posłańcy nie nadążą z odnoszeniem paczek do mego mieszkania, taksówki tylko będą fruwały, słowem nastanie raj w Łodzi.

O CO CHODZI?

Ale nie o to chodzi. Chodzi o coś zupełnie innego. Chodzi wogóle o coś niemiłego, powiedzmy to szczerze i otwarcie, bowiem owijanie tej niemiłej prawdy w bawełnę nic nam nie może dopomóc.

Jest niewyraźnie. Sprawa bowiem należy do tych, o których się nie mówi, do tych ubikacyj, w których wprawdzie każdy, bez różnicy przekonań politycznych bywa, ale o których wspominanie należy, nie wiem zresztą dlaczego, do złego tonu.

Przypuszczam, że czytelnik już się domyślił o co chodzi nie potrzebuję więc tej instytucji wymieniać po imieniu. Nazwa ta jednak bardzo często znajdowała się na ustach Szmula Przygórskiego, zamieszkałego przy ulicy Południowej Nr. 13. Ten nieszczęśliwy człowiek od dłuższego czasu jest chory na żołądek i z tego powodu znaczną część dnia spędza w owej dyskretnej ubikacji. Toby nikogo nie obchodziło, gdyby Przygórski posiadał taką ubikację we własnem mieszkaniu, rzecz cała zostałaby bowiem w rodzinie. Niestety w mieszkaniu „tego" niema, natomiast „to" jest na podwórku, do ogólnego użytku lokatorów. A lokatorzy są tylko ludźmi i gdy o każdej niemal porze zastawali ubikację zajętą przez Przygórskiego. mieli poważne pretensje do jego żołądka.

W dniu 14 września rb. gdy Przygórski swym zwyczajem spędzał godzinkę w ubikacji podwórzowej, zaszedł tam również w wiadomym celu jeden z lokatorów Szyja Zelman. Szyja nie mógł czekać, aż Przygórski wyjdzie. No, poprostu nie mógł. To się przecież zdarza. Ponieważ Przygórski również nie mógł wcześniej wyjść, Zelman siłą wtargnął do pokoiczku i w stanie godnym litości wyrzucił Przygórskiego na podwórze, przy okazji dodając mu kilka porządnych szturchańców.

Sąd Grodzki skazał Szyję Zelmana na 14 dni aresztu.

Nie należy bowiem przeszkadzać ludziom zajętym.

Jerzy Krzecki.

Rozbestwiony knur

POGRYZŁ BOLEŚNIE ROLNIKA.

Z Bydgoszczy donoszą:

Rzadkiemu wypadkowi uległ w majętności Gumnowice (pow. wyrzyski) Michał Lukstaed. Mianowicie zaatakował go rozbestwiony knur, kalecząc go mocno. Poważne obrażenia odniosła ofiara wypadku

na lewem udzie.

Rozłoszczone zwierzę zadało mu ostremi kłami kilka bardzo głębokich ran.

Lekarz zarządził natychmiastowe przewiezienie chorego do szpitala.

Hulanki fałszywego księdza.

Tarło-Tarłowski w więzieniu.

Warszawa, 24 listopada.

Niedawno pisaliśmy o zuchwałym oszuście, Janie Tarło-Tarłowskim, który podając się za księdza archidiecezji mohylowskiej i opowiadając cuda o swej ucieczce z kazamat GPU., naciągał ziemian i księży na mniejsze lub większe datki. Bezczelność oszusta nie znała granic. Poszukiwany przez władze, hulał najswobodniej w nocnych dancingach stolicy na prawo i na lewo

zaciągając „pożyczki".

Mimo energicznych poszukiwań, nie można było trafić na ślad aferzysty. Dopomógł przypadek.

Wczoraj nad wieczorem, mieszkańcy Pruszkowa zauważyli hasającego na okolicznych polach żbikowskich jakiegoś mężczyznę w — sutannie.

Tajemniczy osobnik wyprawiał niesamowite harce. Był pijany.

Zawiadomiono policję, której z trudem udało się obezwładnić rzekomego „księdza" i sprowadzić go na posterunek. Tu z niesłabnącym tupetem podał się za ks. Tarło-Tarłowskiego.

Po ustaleniu rysopisu z przesłanym w swoim czasie telefonogramem, oszusta odtransportowano do komendy policji powiatowej w Warszawie.

—x:o:x—

OJCIEC ZAMORDOWAŁ SYNA

pogrążonego we śnie.

Z Bóbrki donoszą o potwornej zbrodni synobójstwa, którą tam wykryto. Gospodarz Michał Słodki, prowadząc z synem 31-letnim Władysławem spór na tle majątkowem, gdy Władysław był jeszcze pogrążony we śnie, znienacka w zamiarze pozbawienia go życia, zadał mu kilka uderzeń siekierą w głowę, tak, że Władysław Słodki doznał załamania podstawy czaszki i w stanie beznadziejnym został przewieziony do szpitala w Bóbrce. Lekarze mają małą nadzieję utrzymania go przy życiu.

Synobójca został aresztowany.

—xox—

90-letnia staruszka

w pętli wisielczej.

Ze Lwowa donoszą:

W Zakładzie dla nieuleczalnych przy ul. Zborowskich wydarzył się straszny wypadek samobójstwa 90-letniej prebendarjuszki Weroniki Nowosiadło. Staruszka przebywająca w Zakładzie od czerwca 1931 r., w ostatnich tygodniach cierpiała bardzo na ataki sercowe, tak, że niejednokrotnie prosiła Boga o śmierć. Gdy jednakowoż zbawcza śmierć nie nadchodziła, nieszczęśliwa staruszka doprowadzona do najwyższej rozpaczy, postanowiła sobie

odebrać życie.

W godzinach wieczornych staruszka udała się do ustępu i zrobiwszy z bandażu przymocowanego do rury wodociągowej pętlicę, powiesiła się. Gdy w kilka minut później, znaleziono staruszkę w ustępie, nie dawała ona już znaku życia. Wezwany lekarz dzielnicowy, po stwierdzeniu śmierci, polecił zwłoki denatki odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

—o—

Zagadkowe pęknięcie szyny.

Pociąg cudem uniknął katastrofy.

Z Katowic donoszą: Dopiero teraz doszło do wiadomości publicznej, że onegdaj konduktor pociągu osobowego nr. 105, zmierzającego z Herbów Śl. do Lublińca, zauważył tuż za Herbami

wstrząs wagonów.

Zawiadomiony o tem naczelnik stacji w Herbach Śl. wysłał na miejsce torowego, który stwierdził, że na 13,6 km. brak jest kawałka szyny, długości 36 cm.

Władze kolejowe przypuszczają, że szyny pękły prawdopodobnie wskutek raptownego obniżenia się temperatury. Dotychczas nie stwierdzono, czy w wypadku tym może być mowa o zamachu na pociąg, przynajmniej wpobliżu, nie znaleziono żadnych śladów po zamachowcach.

W toku dalszych dochodzeń i przy badaniu wagonów pociągu, który zatrzymano na miejscu przez 2 godziny do chwili naprawienia uszkodzonego toru stwierdzono, że wpobliżu miejsca wypadku ułamał się jeden z buforów wagonu osobowego,

który spadł na tor.

W związku z tem istnieje przypuszczenie, że pęknięcie szyny nastąpić mogło również wskutek uderzenia buforu o szynę. Na szczęście wypadek nie pociągnął za sobą żadnych ofiar ani większych strat.

Zabójca narzeczonej

STRZELIŁ SOBIE W SKROŃ.

Ze Świecia donoszą:

Targnął się na swe życie Stefan Kowalski, młodzieniec lat 20. W jednym z domów przy ul. Południowej oddał strzał z rewolweru w skroń. Przewieziono go do szpitala, niema jednak nadziei utrzymania go przy życiu.

Wypada nadmienić, iż K. przed kilku miesiącami postanowił razem ze swą narzeczoną Mrozówną zejść z tego świata. Poderżnął jej gardło, brzytwą. Obecnie sam się targnął na swoje życie.

—x:o:x—

JAN MOURA.

OJCOWIZNA.

Wziął przecież grubą sumę za to, że pozwolił zatopić stare osiedle specjalistom od dróg, grobli i mostów, gdy oświadczyli mu, iż zmuszony będzie zrzec się spuścizny swej po dziadach pradziadach, by Towarzystwo mogło postawić rozhukanej Yonne, dopływowi Sekwany, tamę w dolinie!

Roześmiał się wówczas nawet mówiąc:

— Zgoda! Miejsca nie brak na świecie, chwalić Pana Boga! A wszystkie te stare budynki w moim folwarczku nie warte jednego nowego domostwa!

Z ciężką tedy kieszenią od banknotów wypłaconych mu przez Towarzystwo Drogowe wzamian za wywłaszczenie z ojcowizny, Jan Leval zakrzątnął się około wynalezienia dobrego kawałka gruntu, by pobudować na nim dom długoletnich swych marzeń: obszerny, nowoczesny, złożony z sypialni, jadalni i salonu zamiast jednej dużej izby wieśniaczej w starej chałupie rodzicielskiej. Dom jednem słowem, któryby pasował Jana Levala, kmiecego syna na.... Pana!

Trafiał się właśnie szmat łąki do sprzedania. Blisko doliny, na lekkiem wzniesieniu, rodzący wyborową, soczystą tłustą trawę, słynną z tego w całej okolicy, że przeistaczała w ciągu kilku zaledwie miesięcy młodego, chudego cielaka na cienkich nogach, w przysadzistego wołka o niskich dużych biodrach i kręgosłupie prostym jak mur.

Dwa podpisy złożone na papierze z godłami państwa, paczka banknotów wciśnięta w szeroką stwardniałą dłoń sąsiada, szklanka wina wychylona z nim w knajpie na dobicie tranzakcji i Jan Leval został szczęśliwym posiadaczem tego złotodajnego skrawka ziemi.

Wezwawszy nie zwlekając architekta z miasta chłopek nasz polecił mu budowę stajni, obory, kurnika, gołębnika i szopy z pięknym murowanym domem, któryby był chlubą właściciela.

Zawrzało jak w ulu w nowem dominium Jana Levala. Robota postępowała w tempie przyśpieszonym. To też gdy towarzystwo w terminie oznaczonym zażądało od Levala opuszczenia starego swego osiedla by móc przystąpić do zatopienia doliny, nowe budynki były już na ukończeniu.

Czy wiecie co to za procedura: zatopienie doliny?

Ach! Człowiek przerabia przyrodę po Bogu! Tam gdzie znajdują się łąki kwitnące z szczęśliwemi trzodami wylegującemi się w cieniu drzew, bogate winnice, pola urodzajne i zaciszne domki o kominach dymiących się w godzinach posiłków, powstaje — z ludzkiej woli zrodzone — czarne, przepaściste jezioro!

Z doliny tedy gdzie mieścił się folwarczek Jana Levala zrobiono olbrzymi zbiornik w którym gromadzić się miał nadmiar wody Yonne w dni wielkich powodzi, kiedy nabrzmiałe rzeki wychodzą ze swych brzegów zalewając drogi, pola i wsie. Widok to osobliwy, zaprawdę, gdy żywioł wodny wstrzymany stawidłem w swym pędzie wypełnia w ciągu kilku zaledwie dni olbrzymią kotlinę!

Woda wpada do zbiornika w podskokach niczem gromada rozbrykanych koni puszczonych na błonie! Szumi, gwiżdże, ryczy, tocząc pianę.

Jan Leval, ciekaw niepowszedniego widowiska wyszedł ze swego nowego domu, by asystować przy zatapianiu ojcowizny. Patrzał jak woda podnosiła się powoli sięgając okien chaty, ścian kurnika, otworu szopy z resztką ziarna z ostatniej młócki, dachu chałupy wreszcie, którego szczyt śpiczasty wystawał długo z pod wody jak ramię tonącego, wołającego pomocy: błagającego o ratunek.

Jakkolwiek Jan Leval twierdził, że nie żal mu było sypiącego się w gruzy osiedla doznał jednak dziwnie bolesnego uczucia, gdy ujrzał, na jego miejscu, gładką powierzchnię wody, w której niebo odbijało się blaskiem przyćmionym.

— Dwadzieścia blisko metrów wody nad dachem! — szepnął trwożnie.

Cała ta masa wody przytłaczała go, jakgdyby dźwigał ją na piersiach swoich, tamując oddech nieledwie.

Dziwnem stworzeniem boskiem jest człowiek, zaprawdę! Trudno mu dogodzić. Leval posiadał teraz dom wygodny o jakim marzył od lat! Łąkę szmaragdową o trawie soczystej i tłustej, wolnej od tych niegodziwych kwiatów dzikich, będących wprawdzie radością mieszczuchów nie rozumiejących nic z rzeczy dotyczących roli, — lecz doprowadzających do rozpaczy ziemianina!

Młode wołki jego nigdy jeszcze nie chlubiły się takiemi równemi jak stół grzbietami i szerokiemi biodrami na placu targowym.

A jednak... mimo wszystkie te korzyści materjalne Jan Leval nie czuł się szczęśliwym błądząc zbyt często około starego swego osiedla leżącego na dnie jeziora.

Rzekłbyś, że jakaś cząstka jego istoty została wraz z ojcowizną pod wodą. Odbierała mu spokój wewnętrzny i pogodę ducha ustawiczna myśl, że izba w której rodzice jego oddali ostatnie tchnienie, w której on ujrzał światło dzienne, mieszkał przez czterdzieści lat zgórą, palił fajkę przed ogniskiem w oczekiwaniu pory gdy zasiądzie przy zastawionym jadłem dużym stole dębowem, że łąka na której pasła się trzoda jego, cała spuścizna po dziadach, pradziadach jednem słowem znajdowała się w głębokości dwudziestu metrów pod wodą!

— Dziwna rzecz! — dumał kiwając smutnie głową — tak się przywiązać do starych, poszczerbionych ścian... do dachu o zrudziałych dachówkach, do chwiejącej się rudery, słupami z czterech stron podpartej, niczem beznogi kaleka o kulach... Do tych kilku morgów gruntu, kubek w kubek do innych morgów roli podobnych!...

—Nie pływałeś jeszcze łódką po jeziorze? — zagadnął go sąsiad pewnego dnia.

— Warto! W dzień słoneczny szczególniej, bo widać wszystko na dnie jak na dłoni.

Słowa te wbiły się Lavalowi jak gwóźdź w głowę.

— Widać wszystko na dnie jak na dłoni...

— A więc i stare osiedle moje!... Muszę... Muszę zobaczyć je!... — szeptał do siebie.

Lecz dzień był pochmurny i woda w jeziorze jak noc czarna. Postanowił więc wyczekać odpowiedniejszej pogody.

W parę dni potem gdy wstawszy o świcie ujrzał słońce wyłaniające się olbrzymia kulą ognistą na skraju horyzontu, pobiegł co tchu do sąsiada z prośbą:

— Pożyczcie mi swojej łodzi. Mam ochotę pospacerować po jeziorze.

— Muszę zajrzeć, co słychać u nas... —dodał przytem ze śmiechem, nadrabiając miną.

Za chwilę siedział już w łódce wiosłując energicznie.

Jezioro tonęło jeszcze we mgle porannej.

Niebawem jednak słońce wzbiwszy się wyżej na niebie dojrzało na wielki kwiat złocisty roztapiając promieniami swemi gęstą mgłę, która znikła nagle, jak czarodziejską różdżką tknięta.

Jan Laval tymczasem dopłynął do samego środka jeziora, którego woda jak kryształ czystą była i skrzyła się w słońcu. Laval pochylił się nad wodą chciwym wzrokiem zaglądając w toń.

W błękitnej jego przezroczy widniała kręta droga wiodąca do wsi, mały gaik na lekkiem wzniesieniu, łąka przylegająca do osiedli ludzkich.... drzewa... dachy... kominy...

Nagle stłumiony okrzyk padł z ust Jana.

Ujrzał bowiem jak na dłoni starą swą chałupę o spadzistym dachu, wieżyczkę gołębnika, studnię, stajnię z wybitem okienkiem i szopę czterema czworokątnemi słupami wgłębioną w dno jeziora.

Dygocąc ze wzruszenia wieśniak przechylił się bardziej jeszcze, jakgdyby zatopiona ojcowizna garnęła go, wzywała do siebie.

Wtem... łódź wywróciła się i Jan Laval wpadł do wody.

Musiał pójść na samo dno jeziora, zaryć się w podwórze swej sadyby, gdyż drągi, któremi szukano topielca, zbyt krótkie. niewydobyły zwłok. tłum. *I. S.*

SPORT.

Kraków — twierdza polskiego piłkarstwa.

Czy Polonia spadnie do klasy A?

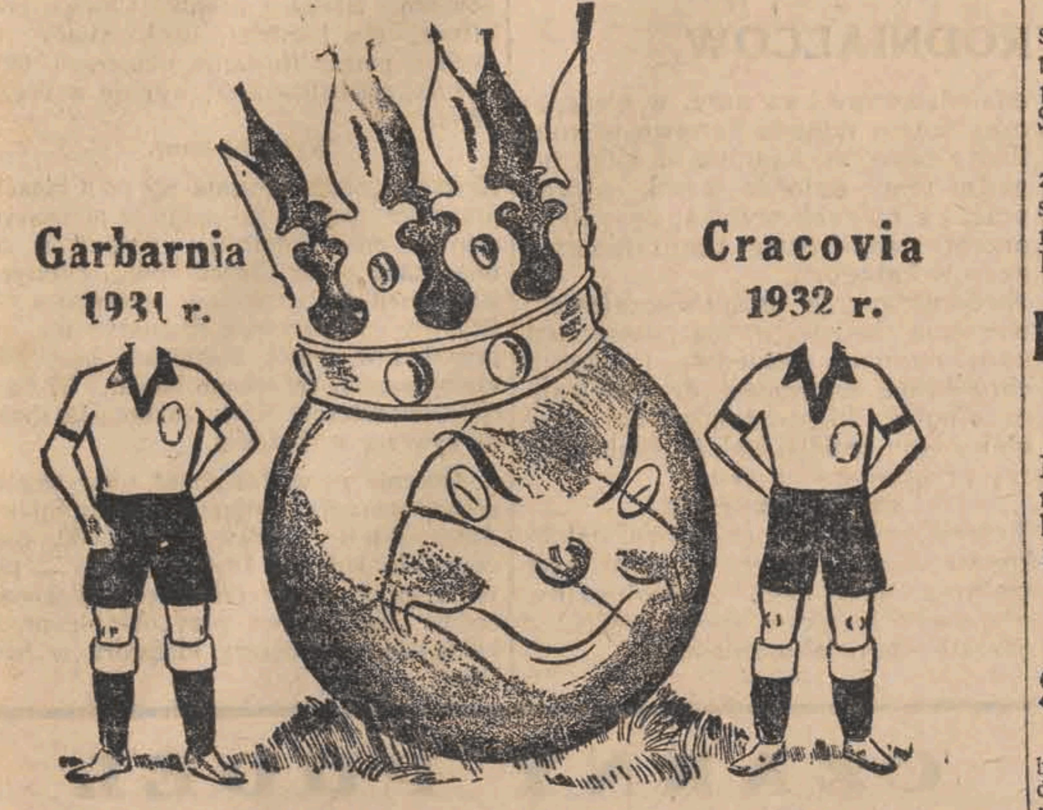
Mamy mistrza! Nie jest nim ani Pogoń, ani też ŁKS. lecz Cracovia, która trzymając się od szeregu miesięcy na czołowej pozycji zwycięsko pokonała i ostatnią przeszkodę, zdobywając tem samem po raz trzeci wogóle, a drugi raz od czasu istnienia Ligi mistrzostwo Polski.

Idąc śladem starych metod krakowskich, moglibyśmy teraz reklamować jako moralnego mistrza Pogoń, która wem ostatnich wypadków, pod presją opinji publicznej i naczelnych władz sportowych ulegną może zmianie, o ile piłkarstwo nie ma spaść do rzędu najgorszych atrakcyj cyrkowych.

Niedziela była dniem triumfu piłkarstwa krakowskiego. Równocześnie bowiem z koronowaniem Cracovii na mistrza nastąpił

awans Podgórza do Ligi.

W trzeciem decydującem spotkaniu



na boisku zdobyła

maksymalną ilość punktów,

podczas, gdy Cracovia korzysta z dobrodziejstwa walkowerów przyznanych za mecze z Czarnymi, którzy z krakowską drużyną wygrali. Nie mamy jednak najmniejszego zamiaru bawić się w tego rodzaju kombinacje nie będziemy też zastanawiać się nad tem, coby było, gdyby. Faktem jest, iż Cracovia znajduje się na pierwszem miejscu i uprawnioną jest całkowicie do oficjalnego tytułu mistrza Polski. A jeśli od kilku lat już jesteśmy świadkami, że właśnie jakieś walkovery, czy weryfikacje przy zielonym stoliku mają decydujący wpływ na ostateczne ukształtowanie się tabeli, to już winić musimy specyficzne stosunki ligowe, które pod wpływ odniosła drużyna krakowska walne zwycięstwo i tem samem się nobilitowała. W obecnej chwili więc Kraków dysponuje czterema ligowemi zespołami i słusznie mieć może pretensje do tytułu pierwszej twierdzy polskiego piłkarstwa. Inna rzecz jednak, że przesyt ten nie jest zbyt zdrowy i przyspieszyć powinien projektowane reformy rozgrywek o mistrzostwo.

Sprawa spadku nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Czarni zdobyli dwa cenne punkty zrównali się ilością punktów z Polonją i prześcignęli ją stosunkiem bramek. Polonja ma jednak przed sobą jeszcze spotkanie z Wisłą w Krakowie a od wyniku, jaki tam osiągnie zależeć będzie, kogo spotkają przykre konsekwencje spadku do kl. A.

x:o:x

Polonia może wygrać walcowerem...

Ostatnia niedziela ligowa.

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w Polsce ostatnie trzy spotkania o mistrzostwo Ligi. W Warszawie Legja walczyć będzie z ŁKS., w Krakowie Wisła spotka się z Polonją, wreszcie w Siedlcach 22 p. p. gra z Garbarnią.

Dla czoła tabeli wyniki te nie mają

już żadnego znaczenia.

ŁKS. nawet w razie zwycięstwa nad Legją może zdobyć najwyżej wicemistrzostwo Ligi. Walka toczy się jedynie o spadek do klasy A. Sprawa ta ma się rozstrzygnąć na boisku Wisły. Przegrana Polonji zepchnęłaby ją do klasy A; remis względnie wygrana spowoduje pogrążenie Czarnych. Możliwe zresztą, że mecz wogóle nie dojdzie do skutku i Polonja wygra walkowerem, gdyż Wisła jest chwilowo zawieszona za nieuregulowanie różnych należności zagranicznych.

Wszystkie te rozważania uwzględniają naturalnie obecny stan tabeli. Gdyby zarząd Ligi względnie P. Z. P. N. zgodnie z uchwałą niedzielnego walnego zgromadzenia Ligi przywrócił Czarnym utracone punkty nastąpiłby prawdziwy

przewrót w tabeli.

Z jednej strony Cracovia straciłaby mistrzostwo, a z drugiej Czarni automatycznie zostaliby w Lidze.

Mecz 22 p. p. — Garbarnia można uważać za towarzyski w tem znaczeniu, że wynik jego nie będzie miał żadnego wpływu na układ tabeli.

Piłkarska reprezentacja Krakowa w Holandji.

Wyjazd piłkarskiej reprezentacji Krakowa do Holandji będzie miał miejsce na Wielkanoc 1933 r.

W Holandji wszczęto już kroki organizacyjne w tym celu.

• • •

Piłkarska drużyna krakowskiej Wisły zaproszona została na rozegranie paru meczów w Belgji w roku przyszłym.

W związku z tem polska emigracja we Francji czyni usiłowania, aby sprowadzić Wisłę do siebie dla rozegrania z nią paru meczów przez polskie drużyny emigracyjne.

Projektowane są we Francji dwa spotkania z Wisłą: w Lens z reprezentacji emigracji polskiej i w Bruay z drużyną francuską.

Polski Zw. Bokserski chce wziąć udział w zawodach o puhar Europy.

Niedawno przedstawiciele Austrji, Węgier i Czechosłowacji zdecydowali corocznie rozgrywać międzynarodowe zawody o puhar bokserski Europy środkowej.

Polski Związek Bokserski zwrócił się do organizatorów z propozycja wzięcia udziału w tych zawodach. Jak nas informują z Pragi — program rozgrywek na r. b.

został już ustalony

i dlatego wątpliwem jest, czy w pierwszych rozgrywkach o puhar Europy Polska będzie mogła uczestniczyć.

Sprawa przyjmowania nowych uczestników do tego wielkiego turnieju decydowana będzie dopiero w grudniu 1933 roku.

O lekkoatletyczne mistrzostwa Europy.

W grudniu odbędzie się w Budapeszcie zebranie przedstawicieli lekkiej atletyki Węgier, Niemiec, Francji i Italji w sprawie organizowania dorocznych mistrzostw Europy w lekkiej atletyce.

Wszędzie kryzys kolarstwa.

Olbrzymi deficyt.

Ostatnie kolarskie mistrzostwa świata, rozegrane w sierpniu b. r. w Rzymie, przyniosły znaczny deficyt finansowy, wyrażający się kwotą

60 tysięcy lirów.

Tymczasem łyżwiarze czekają...

Dziwna historja pewnego kursu.

Polski Związek Łyżwiarski zorganizował w Katowicach kurs dla łyżwiarzy pod kierownictwem trenera p. Juroka. Przyjechali na ten kurs m. in. z Warszawy Cukiertówna, Chachlewska, Staniszewski, Noskowicz, Wiliński, ze Lwowa Bilorówna, Kowalski, Rudnicka, Theuer, z Krakowa Bergler.

Kurs miał się rozpocząć

przed 8 dniami.

Tymczasem dyrekcja sztucznego toru łyżwiarskiego, na którym kurs miał się odbyć, nie zgodziła się na wpuszczenie zawodników, a to z tego względu, że kierownictwo tego toru ma jakieś zarzuty i pretensje do trenera p. Juroka.

W tej sprawie interwenjował Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Polski Związek Łyżwiarski. Ostatnio wyłoniono komisję PZŁ., w skład której weszli: major Gebel, kpt. Theuer i red. Korczyl. Zajmie się ona badaniem zarzutów kierownictwa sztucznego toru łyżwiarskiego. Tymczasem łyżwiarze czekają...

PING-PONG pod słomianym dachem.

W ubiegłym tygodniu rozegrali strzelcy ze wsi Parzno gm. Kluki, pow. piotrkowskiego mistrzostwa ping-pongowe pododdziału Zw. Strzeleckiego.

Po zaciętej walce I-sze miejsce zdobył strzelec K. Lewkowicz uzyskując 16 punktów; II-gie kompanijny referent w. f. H. Lewkowicz; III-cie strzelec St. Kowalski.

Na ciekawą tę imprezę, która odbyła się w dużej sali remizy strażackiej, przybyli liczni zwolennicy z okolicy.

Również inne pododdziały kompanji Z. S. Kluki z zapałem uprawiają ping-pong szykując się do mających się odbyć wkrótce mistrzostw kompanji.

Podniesienie poziomu górskiej turystyki.

Od 1 grudnia odznaka górska wchodzi w życie.

Zainicjowana przez Pol. Zw. Narciarski odznaka górska, stworzona dla podniesienia poziomu turystyki górskiej, wchodzi w życie z dniem 1 grudnia b. r.

Wyznaczono już ponad

100 kwalifikowanych przodowników,

którzy mają prawo kierować wycieczkami klubowemi i podawać szczegóły do protokółów wycieczek.

Na podstawie tych protokółów specjalna komisja obliczać będzie punkty odznaki górskiej.

Sport w kilku słowach.

(—) Doroczne Walne Zebranie ŁZOPN-u odbędzie się dn. 14 i 15 stycznia 1933 r prawdopodobnie w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej. Walne Zebranie ŁZOPN-u jest oczekiwane przez łódzkie sfery piłkarskie z wielkiem zainteresowaniem ze względu na wybór nowych władz.

(—) Doskonały pięściarz łódzkiego „Unionu“ — Seidel, który otrzymał przed niedawnym czasem zwolnienie ze swego macierzystego klubu, wyjechał do Warszawy i już w nadchodzącą niedzielę wystąpi w barwach Polonji w meczu półfinałowym o tytuł mistrza drużynowego Polski w boksie przeciwko poznańskiej Warcie. Przeciwnikiem Seidla będzie Majchrzycki. Poza tem w meczu Warta—Polonia walczyć będą następujące pary (od wagi muszej): Rogalski (W) — Małecki (P), Polus (W) — Zbierski (W), Kainar (W) — Kazimierski (P), Wolniakowski (W) — Zieliński (P), dawniej IKP Arski (W) — Wolski (P) i Tomaszewski (W) — Mizerski (P). W wadze ciężkiej punkty przypadną obu drużynom, wobec braku przedstawicieli, walkowerem.

Marszałek sejmu śląskiego posiadaczem odznaki Sokolstwa.

Adwokat Konstanty Wolny, marszałek sejmu śląskiego, otrzymał honorową odznakę Sokolstwa za zasługi w pracy na tem polu położone.

Sipiński — zdyskwalifikowany

Za niewłaściwe zachowanie się w stosunku do kierownictwa.

Reprezentacyjny zawodnik polski w wadze piórkowej w meczu bokserskim z Niemcami — Sipiński został przez P. Zw. Bokserski zdyskwalifikowany na 3 miesiące za niewłaściwe zachowanie się w stosunku do kierownictwa ekspedycji.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu 12.05 Program na dzień bież.. 12.10—13.20 Płyty gramofonowe. 13.20 Urz. kom. PIM. 15.40 Komunikat gospodarczy. 15.50 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55 Chwilka morska i kolonjalna. 16.00 Przegląd wydawnictw periodycznych 16.15 Angielski (Linguaphone). 16.30 Arje w wyk. Stanisława Gruszczyńskiego (płyty) 16.40 „Stanisław Wyspiański“ (z cyklu odczytów ilustrowanych przez wydawnictwo Świat przez Radio“) wygł. prof. W Husarski. 17.00—17.55 Koncert Reprez. Orkiestry Pol Państw m. st. Warszawy. W przerwie kom. dla żeglugi i rybaków 17.55 Program na dzień nast 18.00—18.50 Muzyka taneczna. W przerwie wiadomości bieżące. 18.50 Rozmaitości 19.20 „Przegląd roln. prasy kraj. i zagranicznej“ z Wilna. 19.30 Feljeton p. t. „Młode Chiny“, wygł. p. P. Hulka-Laskowski. 19.45 Pras Dz. Radj.. 20.00 Pogadanka muzyczna. wygł dr Alicja Simonówna 20.15—22.40 Koncert czterech uczniów I J Paderewskiego W przerwie kwadrans poetycki. Recytacje poezyj St Wyspiańskiego. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.45 Dod do Pras. Dz. Radj. 22.55 Komunikaty. 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna.

WYSTĘPY ARTYSTÓW RADJOWYCH W SCALI.

W dniu 1 grudnia r. b. w teatrze „Scala“ popularni artyści Polskiego Radja dadzą jedyny w swoim rodzaju występ artystyczny, którego dochód przeznaczony jest na rzecz akcji Łódzkiej Rodziny Radiowej.

W poranku tym wystąpi pierwszy speaker Polskiego Radja, znakomity recytator Tadeusz Bocheński, najpopularniejszy w kraju piosenkarz Mieczysław Fogg, wielce utalentowany młody bas-baryton Tadeusz Łuczaj, słynna śpiewaczka koloraturowa art. op. warsz. Aniela Szlemińska, świetna pieśniarka i recytatorka Zofja Terne oraz król akompanjatorów prof. Ludwik Urstein.

Poranek ten rozpocznie się punktualnie o godz. 12 w południe. Przedsprzedaż biletów odbywa się w dalszym ciągu w cukierniach Esplanada i Ziemiańska przy ul. Piotrkowskiej oraz w sekretarjacie Ł. R. R. pomiędzy 16.00 a 18.00 przy ul. Piotrkowskiej 108. Cena wejścia do 1 zł. do 8 zł.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 27 bm. o godz. 12 min. 30 w południe w sali Y. M. C. A., Piotrkowska 89, Żebrowski wygłosi odczyt n. t. „O anginie“.

Wstęp bezpłatny.

DZISIEJSZY KONCERT VITTORIO WEINBERGA.

Dziś wieczorem o godz. 8.30 odbędzie się w Filharmonji zapowiedziany wieczór pieśni i aryj operowych Vittorio Weinberga Świetny ten baryton nietylko zagranicą święcił niebywałe triumfy, lecz i w Warszawie odniósł kolosalne sukcesy artystyczne. Cała prasa wyraża się słowami najwyższego uznania. Dzisiejszy występ Vittorio Weinberga będzie ostatnim przed wyjazdem zagranicę.

PORANEK HANKI ORDONÓWNY.

Zapowiedziany poranek artystyczny Hanki Ordonówny na niedzielę, dnia 27-go b. m. o godz. 12-ej w południe w sali Filharmonji zapowiada się wspaniale. Hanka Ordonówna przygotowała piękny zupełnie nowy program, jak również przywozi prześliczne suknie i kostiumy artystycznego wykonania.

Przedsprzedaż biletów cieszy się niebywałem powodzeniem.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Jim i Jill.
Teatr Kameralny — Rembrandt na sprzedaż.
Teatr Popularny — Czar walca.
Teatr w sali Geyera — Żonaty kawaler.
Jar — Wyścig gwiazd.
Adrja — Slim i Grim.
Capitol — Kinomanjak.
Casino — Blond Venus.
Corso — I Miłość bandyty, II Bomba śmiechu.
Czary — I Zdradzieckie światła, II Królewski jeździec.
Grand-Kino — Komenda serc.
Ludowy — Pieśniarz Paryża.
Luna — Góry w płomieniach.
Metro — Slim i Grim.
Mimoza — Światła i cienie macierzyństwa. II Dziesięć minut strachu.
Oświatowy — dla dorosłych: Skąd niema powrotu, dla młodzieży: Żywy pocisk.
Palace — Dobranoc Wiedniu.
Pan — Pogromcy przestworzy.
Przedwiośnie — Legjon ulicy.
Rakieta — Odrodzenie.
Splendid — Pieśń nocy.
Stylowy — Kaprys madame Pompadur.
Sztuka — Rozwódka.
Zachęta — I Awanturnica. II Grzeszna kobieta.

WINSZUJEMY.

Jutro: Katarzynie.
Wschód słońca 7.09
Zachód — 15.36
Długość dnia 8.27
Ubyło dnia 8.25
Tydzień 48.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana ze śmietaną.
Śledzie, kartofelki w mundurkach.
Pierogi leniwe z serem.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zam. 29.25. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.90—379.90. Wiedeń złoty czeki — 79,31—79.79. bankn. 79.15—79.75. Zurych, złoty (za 100 złotych zamkn. 58.30, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47,00—47.40 wpłaty na Warszawę 47.15—47.35, na Katowice 47.15—47.35 na Poznań 47.15—47.35, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.62—57,74, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.61—57.72.

Paryż. Londyn 83,74, Nowy Jork 25.56 i pół. Szwajcarja 491.50.

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 23 listopada 1932 roku.

Nowy Jork. Loco 6.05, grudzień 5.93, styczeń 5.98, luty 6.00.

Nowy Orlean. Loco 5.91. grudzień 5.86, styczeń 5.92, marzec 6.04.

Liverpool. Loco 5.50. listopad 5.21, grudzień 5.20, styczeń 5.19, luty 5.20.

Egipska. Loco 7.36, listopad 6.34, grudzień 7.30, styczeń 7.38.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój cokolwiek mocniejszy, wyjątek stanowiła dewiza francuska, która obniżyła się o 2 gr. na 100 fr fr.

Londyn zwyżkował w porównaniu do notowań z dnia poprzedniego o ca 9 gr. na 1 funcie, Holandja o 10 gr. na 100 fl. hol., Praga o 0.5 gr. na 100 kor. cz. oraz Szwajcarja o 5 gr. na 100 fr. szw.

Nowy Jork — kabel i czek były droższe po 0.1 gr. na 1 dolarze.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie pożyczek premjowych przeważał nastrój słaby; 4 proc. Pożyczka Dolarowa zmian kursowych nie wykazała, 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna zwykła straciła 50 gr. seryjna natomiast w stosunku do ostatnich notowań z dnia 16 b. m. 1.45 zł. na sztuce.

Z innych papierów państwowych 5 proc. Pożyczka Konwersyjna zwyżkowała o 0.25 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna zaś była tańsza o 0.25 procent.

Listy i obligacje banków państwowych kształtowały się bez zmiany.

SŁABSZA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W grupie prowincjonalnej panował nastrój słabszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 51.00, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 98.00, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 103,80, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 41.75—52.25, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 55.75—55.00, Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Listy zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 50.50, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37.50, Listy Zast. Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 47.50 Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 57.13—57.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 51.13—51.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Radomia 55.00.

AKCJE — BEZ ZMIANY.

W dziale papierów dywidendowych nastrój był spokojny, obroty — ograniczone.

Akcje Banku Polskiego zakupywano początkowo po kursie słabym, pod koniec — po utrzymanym.

W grupie metalurgicznej zakupywano akcje Lilpopa, które w porównaniu do not. z dnia poprzedniego zmian kursowych nie wykazały.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86.50—87, Lilpop 12.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 24. 11. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr. (119 f) 15,75—16.00, — standard II 587 gr (117 f) 15.50—15.75 pszenica czerwona, jara, szklista 775 gr. (132 f) 27.50—28.00, — jednolita 742 gr. (126 f) 26.50—27.00, — zbierana 731 gr. (124 f) 26.00—26.50; groch polny z work. 24.00—26.00; Wiktorja z work. 26.00—30.00; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 45,00—50.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 40.00—45.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 65—55 proc. 26.00—28.00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 20.00—22.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 20.00—22.00.

„DZIECKO I MATKA“.

Nr. 22. „Dziecko i Matka“ przynosi następujące artykuły: „Rozwijać“ M. Bonisławskiej, „Adaś nie jest winien“ F. Kruszewskiej, „Zabawki“ A. Stachurska; Jak przyrządzać mieszankę dla niemowląt“ M. Morzkowska, „Owrzodzenia piersi“ dr. M. Mantlowa, „Wyprawka dla niemowląt“ dr. H. Niemczycka.

Dział mód dziecięcych oraz odpowiedzi Redacji na zapytania indywidualne matek uzupełniają numer.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Teka nieprzyzwoitych rysunków.

Kłopoty angielskiego wydawcy.

Rysownicy pewnego pisma humorystycznego w New Yorku wpadli

na oryginalny pomysł.

Postanowili wydać wszystkie te rysunki, które ich wydawca odrzucał im jako zbyt nieprzyzwoite do publikowania.

Pomysł był nietylko oryginalny, ale i wyśmienity. Teka „nieprzyzwoitych" rysunków p. t. „The Stag of Eve" miała olbrzymie powodzenie.

Zawiera ona sto rysunków. Są one w takim np. rodzaju. Do lekarza przychodzi pacjentka i zanim ten zdążył cośkolwiek powiedzieć, rozbiera się do naga. Lekarz po zbadaniu jej orzeka: „Odrazu podejrzewałem, że cierpi pani na zęby". Albo też taki dowcip. Dwie dziewczynki schroniły się na drzewo przed rozjuszonym bykiem. Jedna z nich mówi: „Gdyby się nam to śniło, znaczyłoby to coś"; tytuł dowcipu „Psychoanaliza".

To dwa najniewinniejsze, może, dowcipy z kolekcji.

W każdym razie, teka miała powodzenie niebylejakie.

Pewien angielski wydawca widząc to, nabył prawa

przedruku teki

dla Anglji. Ale gdy zaczął drukować ogarnęły go wątpliwości. Czy w pruderyjnej Anglji teka będzie miała powodzenie? Czy jej nie będą bojkotowali? Więc, w obawie, by tak się nie stało, usunął z teki najdrastyczniejsze rysunki.

Gdy tak ocenzurowana teka była już gotowa, angielski wydawca wysłał kilka egzemplarzy do New Yorku, do młodych malarzy, od których nabył prawa.

I oto, zdarzyło się coś ogromnie komicznego. Władze portowe w New Yorku nie wpuściły teki do Stanów Zjednoczonych, kwalifikując ją

jako „pornografję".

W samej Ameryce rozeszło się 200 tysięcy egzemplarzy owej teki „The Stag of Eve" i to o wiele drastyczniejszych. A oto, nie wpuszczają teki angielskiej. Jak to wytłumaczyć? Chyba tylko dążnością do samowystarczalności nieprzyzwoitości.

Panie w sukniach koloru à la Roosevelt.

Świat mody paryskiej reagował na wybór prezydenta Roosevelta, lansując materjały w nowej odmianie pąsowego koloru, którą ochrzczono nazwą „pas a la Roosevelt". Nowy kolor zyskał prawo obywatelstwa w eleganckim mondzie a wystawy wielkich magazynów mód zawalone są materjałami, sukniami, płaszczami etc. mieniącemi się wszystkiemi odcieniami nowego koloru.

2000 kosookich męczenników.

Echa krwawej rzezi w Chinach.

Echem krwawej rzezi w Chinach tak zwanego „powstania bokserskiego" w roku 1900 — jest podniesienie do godności męczenników przez Stolicę Apostolską 2,000 Chińczyków, poległych w obronie wiary.

Urzędowy akt zaliczenia ich w poczet męczenników kościoła oraz podniesienie do godności „błogosławionych" 29 wyznawców wiary odbędzie się w lutym przyszłego roku.

Akt ten Stolicy Apostolskiej przypomina jeden z najbardziej dramatycznych rozdziałów krzewienia wiary w dalekich Chinach —

powstanie bokserskie.

Pierwszą iskrą, która wznieciła pożar było zamordowanie przez Chińczyków na jesieni 1900 roku dwu niemieckich misjonarzy w Szan Tun.

Niemcy zażądały nietylko przeproszenia i odszkodowania, ale również gwarancji w postaci koncesji w Cziao-Cziao.

Był to okres, w którym mocarstwa zmierzały do stworzenia sobie na terytorjum chińskiem bezpiecznej bazy. Stanowisko Niemiec uznały Chiny jako afront, tem bardziej upokarzający, że krótko potem Rosjanie okupowali Port Artura, a Anglicy usadowili się w Weihe-Wei.

Wybuchł bunt.

Krwawa pożoga rozlała się po Chinach, przyczem pastwą jej padły w pierwszym rzędzie misje katolickie, zwłaszcza zamieszkane przez Chińczyków chrześcijan. Dzieje tych miesięcy powstania obfitowały w potworne dramaty: tak naprzykład w sposób nieludzko bestjalski zamordowano sędziwego kapłana O. Faccini, dwadzieścia sióstr zakonnych spalono żywcem w kościele.

Obecnie niewielka część ofiar strasznego powstania dostępuje uznania Stolicy Apostolskiej. Między tymi 2.000 męczenników kościoła 14 Chińczyków — prostych, zwykłych rolników, którzy dokonali cudów bohaterstwa przy obronie przed kilkutysięczną tłuszczą klasztoru w Sao-Czun.

Przestępczość chorobliwa i zawodowa.

TRZY TYPY ZBRODNIARZY.

CHARAKTERYSTYCZNE CECHY ZWYRODNIALCÓW.

Już oddawna zajmuje się świat naukowy zagadnieniem, czy zbrodniarza można poznać po pewnych, charakterystycznych cechach. Włoski antropolog Lombroso za jedną z cech przyjął

„zbrodnicze ucho"

jako znak degeneracji i przeznaczenia kryminalnego. Również i niskie czoło, płaski nos, byczy kark i drapieżna ręka uchodzą oddawna jako specyficzne znamiona przestępczości, jakkolwiek dzisiaj mniej serio się je traktuje.

Prof. Hooton z uniwersytetu Harward doszedł do wniosku, porównując 16000 zbrodniarzy z 2000 ludźmi normalnymi, że wprawdzie istnieją między nimi zasadnicze różnice fizjologiczne, niemniej jednak często cechy zbrodniarza powtarzają się u ludzi skądinąd najzupełniej

prawnych i solidnych,

tak, że wreszcie staje się niemożliwem rozpoznanie przestępcy po jego zewnętrznym wyglądzie.

Prof. Hooton doszedł do wniosku, że poszczególne typy należy różniczkować zależnie od popełnionego przez nie przestępstwa. Przeciętny typ mordercy różni się od tak szerza, czy bootleggera (przemytnika alkoholu). Typ mordercy ma np. płaskie, a odstające mocno uszy i czoło niskie: temu wzorowi upodabnia się gorylowaty typ amerykańskiego gangstera (zbrodniarz). W samej kategorii morderców udało się prof. Hooton'owi stwierdzić, że pierwszy stopień różni się od drugiego stopnia lżejszego gatunku zbrodniarzy tem, że są więksi, masywniejsi, kości policzkowe większe,

mniej włosów na czaszce,

za to więcej na reszcie ciała i przeważnie nosy pokrzywione. Odkrycie Hooton'a, że poszczególne rasy i grupy rasowe różnią się w swoich tendencjach kryminalnych, ma ogromną doniosłość dla samych Stanów Zjednoczonych, gdyż daje im wskazówki kogo

wpuścić w granice państwa.

Ostatnio zajmowała się specjalna komisja w Anglji zagadnieniem recydywizmu, problemem, dlaczego zbrodniarz „z przyzwyczajenia" odsiedziawszy swą karę, w niedługi czas potem popada nanowo w konflikt z prawem. Komisja ta kilka tygodni temu ogłosiła wynik swych prac, z których wynika, że należy przeprowadzić ostre rozgraniczenie grup w kategorji

zbrodniarzy „z przyzwyczajenia":

pierwsza będzie grupa umysłowo upośledzonych względnie mających chorobliwe skłonności, do nich zaliczyć należy kleptomanów. Do drugiej grupy wcielić należy tych, którzy przestępstwem chcą

zarobić na życie.

Trzecia zaś będzie ta której członkowie — zbrodniarze czyny swe traktują jako akt rewolucyjny, przeciwko ludzkiej społeczności, a przestępstwo jako zawód.

CZARNY PUDEL

przynosi nieszczęście marynarzowi.

Rybacy angielscy zwłaszcza ci, którzy zajmują się połowem śledzi, żywią głęboko zakorzenione przesądy i zabobony. Wielu z nich nie wymówi np. za nic na świecie nazwy pewnych zwierząt unika ze strachem

nawet wzmianki o nich.

Najprzesądniejsi z pośród rybaków starają się nie patrzeć nawet na nazwę wydrukowaną przynoszącego nieszczęście stworzenia. Do takich zwierząt, które przynoszą ze sobą nieszczęście, należy królik, świnia i czarny pudel.

— Nie mówimy nigdy o tych zwierzętach, staramy się nie myśleć nawet o nich — tak mówią rybacy z okolic Yarmouth, największego portu rybackiego w Anglji, gdzie koncentruje się przywóz i handel śledziami.

Pod wpływem przesądnych wierzeń rybacy dają wiarę rozmaitym gadkom i baśniom o czarodziejskiej mocy odczynań i praktyk wróżbiarskich. Dużą popularnością i liczną klientelą cieszy się pewna dama w Yarmouth która za cenę 4—7 szylingów odczynia wedle mniemania klienta ciążący na nim zły urok. A co najciekawsze znajdują się tacy, którzy twierdzą, że pod wpływem kubalistycznych zaklęć wróżbiarki „odmieniło" się zupełnie ich życie, a powodzenie zaczęło im towarzyszyć nieodmiennie we wszystkich wyprawach na morzu.

Kącik lekarski.

Nowe metody leczenia żylaków.

Usuwanie przykrej dolegliwości

Do niedawna jeszcze w leczeniu żylaków dużą rolę odgrywały zabiegi chirurgiczne. Ostatnio jednak nóż chirurgiczny coraz bardziej zostaje wyparty z tego terenu, ustępując miejsca wszechwładnie prawie dziś panującej strzykawce. Zastrzyki dożylne, jako środek przeciw żylakom, zdobyły sobie powszechne uznanie, a interwencja chirurga w tem cierpieniu zależy do dużych rzadkości.

Ażeby zrozumieć, jak zastrzyki dożylne leczą żylaki,

powodując ich zanikanie,

należy przynajmniej w przybliżeniu zdać sobie sprawę z tego, jakie skutki pociąga za sobą dostanie się zastrzykiwanych środków do wnętrza rozszerzonych żył. Otóż należy wiedzieć, że płyny, jakie stosujemy przy żylakach (przeważnie roztwory cukru i soli kuchennej), przeznaczone są do uszkodzenia od wewnątrz ścianek żylnych, do spowodowania ich martwicy, dzięki czemu odkładają się na nich twarde masy, t. zw. zakrzepy. Sztucznie prowokujemy stan zapalny żylaków. W rezultacie żyły takie zapadają się, kurczą się, rozrasta się w nich t. zw. tkanka łączna ulegająca zbliznowaceniu, i w końcu zamiast rozszerzonych żył zjawiają się w głębi **twarde postronki,**

wyczuwalne raczej ręką niż widoczne.

Opisane procesy przebiegają u poszczególnych osobników w sposób rozmaity i niezawsze w jednakowem tempie. Jest to sprawa indywidualna, nie każdy ma to samo szczęście do szybkiego powstawania zakrzepu w rozszerzonych żyłach pod wpływem zastrzyków.

Jak wiadomo, zakrzepy powstają w żyłach również i przy zapaleniu ich naskutek zakażenia. Zakrzepy takie

są czasami niebezpieczne.

Niebezpieczeństwo powstaje zwłaszcza wtedy, gdy od zakrzepu oderwie się kawałek w postaci korka (t. zw. zator) i wędrować będzie po żyłach wgórę do serca i dalej. „Wędrówka" ta dać może nieobliczalne skutki, a nieraz i śmierć.

W okresie kiedy na szerszą skalę stosować zaczęto zastrzyki dożylne w leczeniu żylaków, sceptycy żywili obawę, że wywołane sztucznie zakrzepy w rezultacie dać mogą niebezpieczne zatory. Dzisiaj wiemy, że obawy te nie były uzasadnione. Zarówno doświadczenie w kraju jak i zagranicą przemawia zatem że zastrzyki dożylne, w odpowiedni sposób i w odpowiednich przypadkach stosowane, niebezpieczeństwa żadnego nie powodują. Z niedawno opublikowanej pracy berlińskiego profesora, dra W. Baetznera wynika, że na 100.000 zastrzyków dożylnych, jakie w leczeniu żylaków stosował, ani jeden szkodliwego wpływu nie wywarł. Możemy zatem o ten sposób leczenia być spokojni.

Z dwóch środków, jakie najczęściej się przy żylakach stosuje — roztwór cukru i roztwór soli, ten ostatni daje niekiedy raz lepsze rezultaty.

Leczenie nie wymaga prowadzenia specjalnego trybu życia. Leżenie po zastrzykach nie jest konieczne, nie można jednak pozwolić na ćwiczenia gimnastyczne względnie treningi. Podróże nie są zakazane.

Do leczenia nadają się żylaki świeże nie stwardniałe jeszcze. Nie należy też stosować zastrzyków w żylakach zapalnych, ani u osób wyniszczonych lub w podeszłym wieku dotkniętych ciężką chorobą serca, cukrzycą, wysokiem ciśnieniem krwi i t. p.

Należy jeszcze zauważyć, że drobne żylaczki nadają się raczej do leczenia elektrolizą.

W przypadkach nadających się do leczenia efekt leczniczy w 80—90 proc. jest bardzo ładny: żylaki znikają noga uwysmukla się. Poza wynikiem estetycznym leczenie ma i inne skutki dobroczynne: ustępuje ciężkość w nogach, łatwe męczenie się przy chodzeniu znikają obrzeki, swędzenie, bóle kurczowe. Dobrem leczeniem zapobiegamy też wielce kłopotliwym zapaleniom żył i ich pękaniu.

DWAJ AUTORZY.

Cięta odpowiedź wspólnika.

Znaną we Włoszech spółką autorów dramatycznych są Lucio d'Ambra i Alberto Donaudy.

Obaj urodzili się w roku 1880, mają więc, przeszło pięćdziesiątkę, ale d'Ambra osiwiał we wczesnej młodości, a Donaudy nie ma w swej kruczej czuprynie

ani jednej srebrnej nitki.

Po premjerze ich wspólnej sztuki w Medjolanie, Donaudy opowiadał z werwą.

— Oklaskiwano i wywoływano nas gorąco. Wychodzimy przed kurtynę i nagle, słyszę, jak jakaś pani w pierwszym rzędzie mówi do swego towarzysza:

— Spojrzyj na tych dwu autorów. Zupełnie jak ojciec i syn...

Tu wtrącił d'Ambra:

— A wiecie co na to odpowiedział ów pan? — ???

— Odpowiedział: „Nie rozumiem tylko, czemu ten ojciec farbuje sobie włosy na taki kruczy kolor?

Donaudy umilkł, jak zaklęty.

Wdzięk młodości.



Młoda artystka filmowa Krystyna Grautoff.

15 tysięcy odmian orchidei.

TRUDNA HODOWLA.

Pierwsza orchidea przybyła w roku 1765 do Londynu. Narazie doznała ona jedynie zainteresowania botanicznego, dopiero znacznie później nauczono się obchodzić z orchideami i doprowadzać je

do rozkwitnięcia.

Na czele hodowców orchidei w Europie kroczy od roku 1840 Angja, a drugie miejsce zajmuje Belgja. Z pomiędzy 15.000 odmian orchidei, których liczba rok rocznie jeszcze wzrasta, tylko niewiele stosunkowo podatne są dla handlu. Jedną z najbardziej poszukiwanych odmian są cypripedien, odznaczająca się długotwałością kwiatu (trzy tygodnie i dłużej).

Sztuczna hodowla i rozmnażanie jest

osobną gałębią wiedzy.

Orchidee żyją przeważnie w symbiozie (wspólnocie wegetacyjnej) z pewnym grzybkiem, odgrywającym wielką rolę przy kiełkowaniu i w późniejszym rozwoju. W celu uchronienia nasienia przed niepożądanemi grzybkami, hodowla nasienia odbywa się w wyjałowionych probówkach na kleju chińskim rośliny agar. Kiedy nasienie zacznie kiełkować, przesadza się je kilkakrotnie przy zachowaniu największej troskliwości, ażeby roślinę po 5—7 latach doprowadzić do kwitnięcia.

PIERŚCIENIE NA WŁOSACH.

Spostrzeżenie uczonego kryminologa.

Jeden z t. zw. uczonych, a przytem kryminolog przy uniwersytecie w Chicago, twierdzi że zrobił odkrycie, dzięki któremu można poznać i stwierdzić wiek ludzki po włosach. Włos każdy, mniema uczony kryminolog, podczas wzrostu, wytwarza rodzaj pierścieni których liczba wzrasta, w miarę postępu wieku osoby **bez różnicy płci.** Ostatnia ta okoliczność mogłaby działać w sposób nieprzyjemny na panie. Dość, twierdzi profesor że, jeśli naprzykład włos osoby dwudziestoletniej miałby na milimetr, sześć takich zwojów czy pierścieni, to u osoby czterdziestoletniej liczba pierścieni wynosiłaby dwanaście. Oczywiście badanie odbywać się musi przez silnie powiększające szkło. Tym sposobem, konkluduje uczony, łatwo jest — zawsze przez silną lupę — rozeznać dokładnie wiek ludzki, coby uniemożliwiało wszelkie tajenie wieku lub podawanie go w sposób umyślnie fałszywy, co, w danym razie utrudnia śledztwo... i t. d.

Podsłuchane.

AUTO.

— Dlaczego jesteś taki zdenerwowany, kiedy słyszysz trąbkę samochodu?

— Wyobraź sobie, że w zeszłym tygodniu porwano moją żonę cudzym autem i teraz jak tylko słyszę sygnał, to boję się, że mi ją zwracają.

W RODZINIE.

— Wujaszku, tatuś powiedział wczoraj, że niema drugiego takiego człowieka, jak ty.

— To bardzo ładnie z jego strony.

— I dodał jeszcze, że dzięki Bogu.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego — Łódź, Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.